Nr. 201. We Lwowie Środa dnia 20. Lipca 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“ Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki, we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes: H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W. Berlinie, Frankfurcie Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie. Reichman i Frendler. W Paryżu: C. Adam. Rue des saints Perési 31.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatne Korespondencje i nekrologi 12 ct. od wiersza
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Koło polskie a lewica.

Lwów 19. lipca.

W sprawie wystąpienia pana Jaworskiego przeciwko lewicy w trakcie dyskusji walutowej, piszą do nas z kół poselskich we Wiedniu:

„Ażeby zrozumieć dla czego prezes Koła polskiego uznał za stosowne uczynić lewicy wyrzut z powodu jej zachowania się w sprawie waluty, należy wprzód uprzytomnić sobie powody, które lewicę na tę drogę popchnęły. Wiadomo wszakże, że z pomiędzy wszystkich stronnictw zjednoczona lewica najbardziej ochoczo przystąpiła do projektu regulacji waluty, tem większe zatem zdziwienie wywołać musiała nagła zmiana frontu i żądanie rozmaitych kompensat. Prezes Koła polskiego nie mając żadnej szczegółowej wiadomości o rokowaniach pomiędzy rządem a lewicą, odnieść jednakże musiał wrażenie, że lewica tym razem poszła za hasłem skrajnej frakcji Steinwendera, a tem samem oddaliła się od najogólniejszej podstawy współdziałania wielkich grup izby. Jakkolwiek nie istniała i nie istnieje żadna szczegółowa umowa, jednakże trzy wielkie stronnictwa umiarkowane, zgodziły się milcząco w myśl orędzia cesarskiego na współdziałanie w kierunku urzeczywistnienia reform koniecznych dla ekonomicznego odrodzenia państwa. Mimo to lewica uległa presji radykalnej frakcji niemieckiej, oddaliła się od innych umiarkowanych stronnictw i nagle z kwestji czysto ekonomicznej uczyniła — tak przynajmniej twierdziły jej organa — przedmiot targów politycznych. Przemowa zatem p. Jaworskiego miała jeno na celu, zwrócić uwagę lewicy na niewłaściwość tego postępowania i ostrzedz ją przed uległością wobec skrajnych frakcyj, która doprowadzić by mogła do zupełnego rozbicia większości. Tak a nie inaczej zrozumiał też to oświadczenie p. Plener i dlatego odpowiedź, dana przez niego panu Jaworskiemu, nie zawierała ani śladu jakiegoś rozgoryczenia. Jedna tylko *N. fr. Presse*, która oddawna już przestała reprezentować stronnictwo lewicy, uznała za stosowne uderzyć na alarm i w właściwy sobie zjadliwy sposób uderzyć na całe Koło polskie.“

Tyle słów listu. Od siebie dodać winniśmy, że poseł Jaworski postąpił najzupełniej słusznie, wytykając lewicy targi z rządem z okazji sprawy, na której pomyślnem załatwieniu właśnie lewicy najwięcej zależało i zależy. Powyższy list ma widocznie na celu złagodzenie wrażenia mowy pana Jaworskiego, trud to wobec nas przynajmniej zupełnie zbyteczny — z pewnością nie rozdarlibyśmy szat z żalu, gdyby pan Plener okazał się był mniej wyrozumiałym i gdyby sprawa zaostrzyła się aż do rzeczywistej scysji pomiędzy Kołem polskiem a lewicą. Dobrze się w każdym razie stało, że prezes Koła skonstatował, iż ta sama lewica, która obsypuje nas zawsze zarzutami z tytułu rzekomych targów parlamentarnych, sama prowadzi targi przy sposobności najmniej stosownej i w sposób najmniej godny.

Memorjał krajowej komisji przemysłowej w sprawie subwencjonowania szkół przemysłowych.

Krajowa komisja dla spraw przemysłowych wystosowała do ministerstwa oświaty memorjał w sprawie przyznania ze skarbu państwa subwencji na rok 1893 dla uzupełniających szkół przemysłowych, oraz dla szkół zawodowych i warstatów naukowych.

W roku 1892 powiodło się komisji powołać do życia trzy nowe szkoły uzupełniające, a mianowicie w miastach Białej, Podgórzu i Tarnopolu. Zakładanie dalszych szkół w innych miastach naszego kraju jest w toku, a 3 nowe szkoły w Brodach, Stryju i Nowym Targu, mają być z początkiem roku szkolnego 1892/93 otwarte.

W memorjale swym podnosi komisja, że w roku 1893 przypadnie 28 szkół przemysłowych uzupełniających z zasiłków ze skarbu państwa do obdzielenia, w następujących kwotach:

Biała 550 zł., Bochnia 360 zł., Brzeżany 438 zł., Drohobycz 570 zł., Gorlice 540 zł., Jarosław 600 zł., Jasło 418 zł., Kołomyja 515 zł., Kraków (4 szkoły) 1600 zł., Lwów (izraelicka) 426 zł., Nowy Sącz 600 zł., Podgórze 365 zł., Przemyśl 600 zł., Rzeszów 440 zł., Sambor 500 zł., Stanisławów 590 zł., Stary Sącz 480 zł., Tarnopol 550 zł., Tarnów 600 zł., Wadowice 218 zł., Wieliczka 360 zł., Żółkiew 380 zł., wreszcie dla trzech w jesieni otworzyć się mających szkół w Brodach, Stryju i Nowym Targu po 500 zł. 1500 zł. — razem 13.200 zł.

W porównaniu z rokiem ubiegłym, na który subwencja ze skarbu państwa w kwocie 9900 zł., była przyzwoloną — okazuje się obecne żądanie komisji o 3300 zł. wyższem. Zasiłki tej samej wysokości wstawia się również, jako subwencje z funduszów krajowych na rok 1893, tak, iż pomoc kraju równać się będzie zupełnie pomocy ze skarbu państwa.

Komisja przemysłowa uprasza dalej o zasiłek 1500 zł. na sprawienie przyborów naukowych dla szkół przemysłowych uzupełniających w Białej, Podgórzu i Tarnopolu.

Całość wykazanych powyżej zasiłków państwowych na szkoły przemysłowe uzupełniające w Galicji, wynosiłaby zatem kwotę 14.700 zł.

Wskutek otwarcia nowych szkół przemysłowych uzupełniających, okazuje się potrzeba nowych, odpowiednio kwalifikowanych sił nauczycielskich i w tym celu niezbędnem będzie urządzenie 5 miesięcznego kursu przygotowawczego dla nauczycieli szkół przemysłowych.

Komisja przemysłowa proponuje też w swym memorjale, aby ministerstwo oświaty zarządziło, iżby kurs dla nauczycieli szkół przemysłowych w państwowej szkole przemysłowej w Krakowie wedle programu z roku 1890 w czasie od 1. września 1893 roku do końca stycznia 1894 roku mógł się odbyć. Na zasiłki dla frekwentantów rzeczonego kursu, wstawiła komisja 2000 zł. do preliminarza krajowego na rok 1893.

Wszystkie wydatki na szkoły przemysłowe uzupełniające, licząc w to i kształcenie nauczycieli, dochodzą w preliminarzu na rok 1893 do kwoty 50.320 zł. W tej sumie figurują projektowane zasiłki ze skarbu państwa z cyfrą 14.700 zł., subwencja funduszu krajowego z cyfrą 16.200 zł., resztę zaś w kwocie 19.420 zł. pokrywają zasiłki ze źródeł miejscowych.

Druga część memorjału komisji dotyczy subwencjonowania szkół zawodowych i warstatów naukowych.

Od roku zeszłego wszedł w życie tylko jeden nowy warstat naukowy, a mianowicie szkoła szewska w Uhnowie w pow. Rawskim, która się bardzo szybko rozwinęła. Wszystkie inne szkoły zawodowe, a w szczególności szkoły tkackie, cieszą się pożądanym rozwojem. Warstaty naukowe dla kołodziejów wraz z kuźniami w Toustem i w Grybowie rozwijają się coraz bardziej. Pierwszy ma być przeniesiony do Grzymałowa i otrzymać ustrój odpowiedniejszy. Dzięki ofiarności posła do rady państwa hr. Leona Pinińskiego i Skałackiej rady powiatowej, nastąpiły pewne ułatwienia w urządzeniu rzeczonego zakładu, lecz muszą jednak i fundusz krajowy i skarb państwa przyczynić się jeszcze ze swej strony, ażeby ową, dla Podola bardzo ważną szkołę, z należytą starannością w nowej jej siedzibie módz zorganizować.

Toż samo warstat naukowy w Grybowie, szkoła garncarska w Kołomyi, wymagają podwyższenia zasiłków.

Nieznaczne podwyżki w zasiłkach państwowych na szkoły koronkarskie, okazały się konieczne z powodu wzmożenia się liczby uczennic.

Nową pozycją jest jedynie projektowany zasiłek państwowy w kwocie 250 zł. dla szkoły robót kobiecych i haftu artystycznego w Przemyślu, która należy bezsprzecznie do najlepszych zakładów tego rodzaju, szczególniej w hafcie złotym w zastosowaniu do aparatów kościelnych celuje i tem — zdaniem komisji — zasłużyła sobie na odpowiednią pomoc ze skarbu państwa.

Komisja domaga się w swym memorjale następujących zasiłków ze skarbu państwa:

I. Szkoły koszykarskie: Czerwona Wola (Jarosław) 600 zł., Jasło 200 zł.

II. Warstaty kołodziejskie: Grybów 1500 zł., Touste 1200 zł.

III. Warstat kołodziejsko-bednarski: Kamionka strumiłowa 700 zł.

IV. Szkoły stolarskie: Stanisławów 700 zł., Żywiec 1000 zł., Kołomyja 1500 zł.

V. Szkoły garncarskie: Kołomyja 2630 zł., Poremba 1800 zł., Touste 1300 zł.

VI. Szkoła szewska: Uhnów 420 zł.

VII. Szkoły i warstaty tkackie: Krosno 3500 zł., Błażowa 250 zł., Gliniany 800 zł., Korczyna 850 zł., Kosów 540 zł., Łańcut 250 zł., Rychwałd 300 zł., Wilamowice 250 zł.

VIII. Szkoły koronkarskie: Kańczuga 410 zł., Muszyna 200 zł., Zakopane 550 zł.

IX. Szkoły robót kobiecych: Kraków 700 zł., Lwów („Praca kobiet“) 500 zł., Przemyśl 250 zł.

Razem wynoszą żądane w tym dziale zasiłki 22.900 zł.

W porównaniu z rokiem 1892, w którym udzielił rząd zasiłków w sumie 18.200 zł., okazuje się na r. 1893 potrzeba wyższej subwencji w kwocie 4700 zł., a wraz z nadwyżką na szkoły przemysłowe uzupełniające razem 8000 zł.

Według ogólnego zestawienia, fundusz krajowy ponosi następujące ofiary dla szkół zawodowych i warstatów naukowych:

Dla szkół koszykarskich 1290 zł., dla kołodziejsko-bednarskich 8450 zł., dla stolarskich 3660 zł., dla garncarskich 5110 zł., dla szkoły szewskiej 600 zł., dla szkół tkackich 12.080 zł., dla koronkarskich 4460 zł., dla robót kobiecych 1620 zł., inne zasiłki na budynki i urządzenia szkolne 15.000 zł., — razem 52.270 zł.

Udział kraju w utrzymaniu szkół zawodowych przedstawia się zatem o 30.000 zł. wyżej od udziału państwa.

Wszystkie coroczne wydatki na utrzymanie powyższych szkół zawodowych, wynoszą około 91.650 zł. Gdy z tego państwo 22.900 zł., a kraj 52.270 zł., tj. razem 75.170 zł. pokryją, przypadnie jeszcze zawsze 16.480 zł. czynnikom lokalnym do pokrycia, oprócz świadczeń w dostarczeniu pomieszkań w naturze, opału i oświetlenia, których wartość w przeważnej części szczegółowych preliminarzy nie jest zawartą.

Komisja przemysłowa podnosi w końcu w swym memorjale, iż nie chce zwracać uwagi na znaczne kwoty, jakie rok rocznie tytułem stypendjów i zasiłków uczniom powyższych szkół przemysłowych bywają wypłacane. Pozostając jednakowoż przy cyfrze czystych kosztów utrzymania i pomijając świadczenia w naturze ze strony gmin i stowarzyszeń, wykazuje komisja ogół wydatków w cyfrze około 142.000 zł., do której państwo po myśli wniosków, wyrażonych w memorjale, jedynie kwotą 37.600 zł. miałoby się przyczyniać. Udział państwa wynosiłby zatem 26·5% całego wydatku. Komisja uprasza, aby udział ten ministerstwo oświaty uznało jako zupełnie odpowiadający tej normie subwencjonowania, jakiej dotychczas przestrzegano i wstawić potrzebną sumę do preliminarza państwowego na rok 1893.

Korespondencje.

Buda-Peszt 16. lipca.

(Rozporządzenie hr. Csaky'ego. — Izba magnatów i ostatnie w niej debaty. — Mowy prymasa Vasary'ego i biskupa Sasa, pojęcie o wolności sumienia i przekonań religijnych i obywatelska swoboda wyznaniowa na Węgrzech — Rozgoryczenie wśród klerykałów. — Oświadczenie ich przewódcy. — Sejm — jego dzisiejsze obrady, interpelacje. — Kronawetter i socjalni demokraci w Preszowie (Preszburg), ich przywitanie przez władze rządowe — Ludwik Bertok interpeluje w tej sprawie. — Bela Lukacs i Salomon Gajzago. — Walka o wystawę jubileuszową. Jokay i Pulszky o niej. — Z miasta i życia stołecznego).

Wiadomo, że hrabia Csaky, z mocy swego stanowiska, jako ministra wyznań, wydał znane rozporządzenie, tak zwane dziś „lutowe“, dotyczące chrztów dzieci, zrodzonych z małżeństw mięszanych, według którego rodzice są obowiązani synów chrzcić na wiarę ojca — a córki podług wyznania religijnego matki. Rozporządzenie to chybiło celu, bo w miejsce położenia tamy wszelkim sporom kościelnym i religijnym na Węgrzech, rozjątrzyło owszem umysły ogółu — i spowodowało otwartą walkę, przeciw rozporządzeniu, gwałcącemu swobodę i prawo rodzicielskie w wyborze wiary, w której dzieci wychowywane być mają. Długo bardzo wyczekiwano też na enuncjację w tym względzie księcia kościoła katolickiego na Węgrzech, — a dzisiejszy prymas Vasary miał pierwszą sposobność przed dwoma tygodniami do wypowiedzenia swego zdania co do tego rozporządzenia ministerjalnego w izbie magnatów, — i jakkolwiek nie żądał cofnięcia tego rozporządzenia, to przynajmniej stanowczo występował z żądaniem złagodzenia lub zmodyfikowania tegoż w tym sensie, ażeby nadal pozostawić rodzicom w małżeństwach mięszanych prawo ugody obopólnej i wyboru według niej — wiary, w jakich się dzieci z takich małżeństw obojej płci wychowywać mają. Żądał także prymas rewizji ustaw z 68 roku i poprawienia tego w nich, co właśnie pozwala na takie rozporządzenia ministerjalne, gwałcące dziś swobodę indywidualną sumienia i przekonania, oraz depczące bezwzględnie prawo rodzicielskie, a zadające kłam wszystkiemu, co się na korzyć pojęcia o wolności obywatelskiej i wyznaniowej na Węgrzech powiedzieć by dało. Ciekawą zaiste była walka dwóch duchownych, prymasa katolickiego i biskupa kościoła reformowanego w izbie, podczas obrad budżetowych w tej drażliwej sprawie. Skończyło się na tem, że minister Csaky odpowiedział, że nie cofa nic ani na „jotę“ z tego, co raz w formie rozporządzenia wydał, że uważa rewizję ustawy z 68 rzku za zbyteczną, — a z modyfikacją na razie się nie zgadza i zamierza, ponieważ przewiduje walkę z klerem, zaprowadzić cywilne urzędy metrykalne. Biskup Sas wystąpił w obronie rozporządzenia ministerjalnego i rządu, zaprosił księcia prymasa do „pokojowej“ pracy, przy wielkim ołtarzu „miłości ojczyzny“ — gdzie jeden wspólny dla wszystkich wyznań Bóg, — do zgody i miłości ludu nawołuje. Mimo więc odmowy, jaka się dostała wnioskowi prymasa ze strony ministra wyznań w izbie magnackiej, książę kościoła opuścił salę posiedzeń z wyrazem łagodności wielkiej, z pogodnem obliczem — jak gdyby chciał wierzyć niezłomnie, że *dies futurae* będą pomyślniejsze w zdobycze dla spraw, jego pieczy powierzonych. — Rozgoryczenie jednak panuje ogólne, — a szczególnie zaś między klerykałami. Przewódca klerykałów hrabia Zichy Ferdynand, zapowiedział w obszernym artykule, pomieszczonym w *Magyar Allam*, że walka kleru i klerykałów dopiero rozpoczęta, a przy rozprawach nad metrykalnemi urzędami i ustawą o ślubach cywilnych rząd padnie niezawodnie.

W sejmie przyjęto dziś przedłożenie rządu co do regulacji waluty. Jutro przystępuje izba do obrad specjalnych nad tą ustawą. Minister Weckerle jest dziś szczególnie za jedyną *persona grata* w całym gabinecie Szapary'ego uważanym i z przyczyny właśnie debat nad regulacją waluty — którą uważają za jego dzieło — sala izby drży od oklasków i „*eljen*'ów“, szczodrze sypanych na cześć szefa finansów węgierskich. Proponują w kołach sejmowych olbrzymią owację na cześć dra Weckerlego — po całkowitem uchwaleniu w mowie będącej ustawy przez izbę poselską — bo już cały świat, a więc i dr. Wekerle, wie, że tak on, jak jego austrjacki kolega, dr. Steinbach, ozdobieni będą niebawem orderami. Wyszczególnienie najwyższe jest przewidywane, a owacja ze strony posłów i obywateli węgierskich będzie również *en gros* inscenizowaną. — Interpelacje opozycyjne sypią się w sejmie naszym co dnia, jakby z rogu obfitości. Męczą temi interpelacjami ministra spraw wewnętrznych i ministra sprawiedliwości, boć pod ręką nie ma dziś opozycja znienawidzonego barona Fejervary'ego.

Ugron bardzo energicznie interpelował ministra sprawiedliwości, Szillagy'ego, w sprawie adresu Rumunów do króla. Odpowiedź ministra brzmiała mniej więcej, jak następuje: „Petycjonować może każdy, nawet, choćby w petycji niesprawiedliwe podnosił zażalenia. Petycji wszelkiej gwarantuje się swoboda zupełna, ale za publiczne odezwy, nacechowane złą wolą, a występujące przeciw istniejącemu prawu państwowemu Węgier, głoszone po dziennikach, prokuratorja państwa będzie winnych pociągała do odpowiedzialności osobistej.“ W sprawach agitacji Rumunów na korzyść odłączenia Siedmiogrodu od Węgier, interpelował ministra Szapary'ego hr. Aponyi. Motywował swą interpelację w całogodzinnej, świetnie opracowanej, mistrzowskiej niemal mowie. Hrabia Aponyi pytał ministra, co rząd zamierza zrobić, celem złagodzenia panującego wśród Rumunów siedmiogrodzkich wzburzenia umysłowego i celem pohamowania coraz to częstszych w Rumunji demonstracyj, skierowanych przeciw Węgrom? Hrabia Szapary odpowiedział, iż uważa mowę hr. Aponyi'ego jedynie za chęć popisania się przed wyborcami raz jeszcze przed rozpoczęciem feryj sejmowych. Mowa była śliczna, ale na nią daje minister dwa słowa odpowiedzi, a mianowicie, że rząd rumuński wie zapewne, co ma z demonstracjami ulicznemi robić, jak im przeciwdziałać, za co je uważać, a co do zarządzeń i środków rządu węgierskiego, wobec agitacji Rumunów siedmiogrodzkich, to są one znajome izbie oddawna; krótko i węzłowato zbył hrabia szef gabinetu hrabiego przewódcę umiarkowanej opozycji. Ten ostatni nie mógł być z odpowiedzi zadowolony; nie przyjął on i nie przyjęła jej także cała opozycja — ale przyjęła odpowiedź ministra większość liczebna „elewów politycznych“ gabinetu! no! i na tem kończy się hałaśliwa interpelacja hrabiego.

Poseł Kronawetter i kilku towarzyszy jego politycznych, przyjechało do Preszowa i tu na węgierskim, tyle sławionym ze swobody gruncie, chciało odetchnąć głębiej, aby potem siłą całej piersi powiedzieć coś na korzyść, a może i niekorzyść stosunków politycznych sąsiedniej Austrji. Poczciwy *Pester Lloyd* zwietrzył plan wycieczek socjalnych demokratów austrjackich i dalejże jaknajszybciej pospieszył z usługą i zawiadomił o tem swój rząd węgierski bynajmniej nie w dwuznaczny sposób, że ta ekspedycja Austrjaków może być *eine gefärhliche Sache*. Demokratów gości przyjęto żandarmami, pan nadżupan nie pozwolił ani słowa o polityce mówić w Preszowie — i w końcu goście odje-

Ogólny pogląd na prace zjazdu chirurgów polskich w Krakowie.

W okólniku, wydanym przez prof. Rydygiera z zaproszeniem na pierwszy zjazd chirurgów w r. 1889, znajdujemy pomiędzy innemi następujące motywa, dotyczące urządzenia zjazdów chirurgicznych. „Nie obawiam się nareszcie wcale zarzutu, że siły nasze są jeszcze za skromne, żeby tworzyć osobne zjazdy chirurgiczne. Naliczyłem około 40 kolegów, poświęcających się wyłącznie lub prawie wyłącznie chirurgji, znajdzie się daleko więcej niż drugie tyle kolegów, których chirurgja bardzo żywo obchodzi, jak n. p. koledzy lekarze wojskowi.

Liczę też na udział ginekologów, których pole działalności tak częste z naszem się schodzi. A zresztą każdy lekarz, którego chirurgja zajmuje, będzie mile widzianym uczestnikiem.

Tak więc mam niepłonną nadzieję i mocne przekonanie, że zjazdy nasze będą miały świetne powodzenie i przyczynią się nietylko do rozszerzenia wiadomości o nowszych zdobyczach na polu chirurgji pomiędzy ogółem naszych kolegów, ale niepomierne przyniosą korzyści nauce i dowiedą, że i na tem polu umiemy pracą samodzielną przyczyniać się do postępu nauki.“ Dalej zaś: „Przyszłe zjazdy chirurgów różniłyby się zasadniczo od zwykłych naszych zjazdów lekarskich przyrodników tem, że nie byłoby wcale żadnych przyjęć uroczystych, ani wycieczek, a czas zjazdu obracalibyśmy cały i wyłącznie na zajęcia i prace naukowe. Rozumie się, że wcale nie myślimy wykluczać pogawędki koleżeńskiej wieczorem w jakiej sali, w restauracji.“

Statut opiewa:

§. 3. Zjazdy odbywają się co roku i trwają dni trzy.

§. 4. Uczestnikiem zjazdów może zostać każdy lekarz po wpłaceniu rocznej wkładki w kwocie 10 zł. O przyjęciu stanowi wydział zjazdu.

Porządek obrad:

§. 1. Posiedzenia odbywają się od godziny 10—1 i od 2—4 godz. po południu.

Od godziny 8—10 rano zwiedzanie kliniki i szpitali.

§. 2. Przewodniczący układa porządek obrad.

§. 3. Wykłady mogą trwać tylko 20 minut. Przewodniczącemu służy prawo czas ten o 10 minut przedłużyć; dalsze przedłużenia dozwolono tylko za zgodą zjazdu.

Wykładów nie wolno odczytywać.

§. 4. Przemówienie w dyskusji nie może trwać dłużej nad 5 minut. Przewodniczący może czas ten przedłużyć o dalsze 5 minut.

Regulamin ten, skierowany do zajęcia się wyłącznie pracą naukową, nie mało się przyczynia, jak stwierdził zjazd tegoroczny, że w stosunkowo krótkim czasie tak wiele spraw różnorodnych można przedstawić i omówić.

Większych wykładów na tegorocznym zjeździe było:

„O gruźlicy kości i stawów“. (4) (Prof. dr. Obaliński, dr. Słapa, dr. Śmiechowski, dr. Drobnik z Poznania).

„O raku“. (3) (Prof. dr. Browicz, dr. Wehr, dr. Kryński).

„O środkach antyseptycznych nowszych“. (dr. Klecki).

„O kokainie“ (dr. Gabryszewski).

„O intubacji“. (Prof. dr. Jakubowski i dr. Raczyński).

„O promienicy brzusznej“. (Dr. Wehr).

„O wysiękach parametrytycznych. (Prof. dr. Obaliński).

„O ranach przepony“. (Prof. dr. Rydygier).

„O krwiotokach pęcherza“. (Prymarj. dr. Ziembicki).

Wykładów z prac doświadczalnych było 3, a mianowicie:

„O przeszczepianiu moczowodów.“ (Dr. Rościszewski).

„O szwie Serma z modyfikacją własnego sposobu“. (Dr Barącz).

„O podwiązaniu żyły udowej“. (Doc. dr. Trzebicky).

Wykładów z przedstawieniem chorych i preparatów było 22, z których wszystkie niezmiernie interesowały obecnych, nakoniec dr. Dembowski (Wilno) okazał przyrząd ekstenzyjny własnego pomysłu.

Ogółem 40 prac.

Każdoroczny zjazd porusza kilka najżywotniejszych kwestyj, a tegoroczny poruszył z nich dwie, obchodzące cały świat lekarski i społeczeństwo, a mianowicie sprawę: „leczenia zmian gruźlicznych w kościach i stawach“ i kwestję „raka.“

Pierwsza sprawa jest z tego względu ważną, że należy do rzędu najczęstszych chorób chirurgicznych tak w praktyce szpitalnej, jak i prywatnej.

Wszystko, co dawniej nazywano skrofułami kości i stawów, powoduje ten sam „bacillus“ Kocha, który jest przyczyną gruźlicy płuc.

Udowodnić się to daje z łatwością w ten sposób, że zaszczepiona np. świnka morska wydzieliną ropną z takiej chorej kości, lub stawu, dostaje typowej ogólnej gruźlicy, zupełnie tak samo, jak po zaszczepieniu plwociną suchotnika.

Ponieważ sprawa gruźlicza w kości jest z początku chorobą miejscową, następnie jednak pozostawiona bez leczenia, zakaża cały organizm, przeto jest zasadą chirurgiczną wydalenie radykalne takiej zepsutej kości o ile możności w zdrowych częściach, nie troszcząc się zbytnio o następne upośledzenie funkcji członka. Ponieważ i po takich radykalnych operacjach zdarzają się recydywy, przeto ten sposób nie jest idealnym i szuka się lepszego, któryby i chorobę mógł usunąć i funkcję operowanego członka zachować. Ta druga metoda konserwatywna polega na stosowaniu w ognisku, chorobą zajętem, takich środków, które niszczą lub nie dozwalają się rozwijać prądkom gruźliczym.

Sprawozdanie z doświadczeń różnych takich środków, stosowanych bądź to w klinice chir. krak., bądź w praktyce prywatnej, było przedmiotem ożywionej dyskusji pierwszego posiedzenia. A choć na razie nie mamy stanowczej odpowiedzi, co jest lepszem, radykalna operacja, czy konserwowanie w gruźlicy kości i stawów i wybieramy w praktyce zwykle to, co w danym przypadku najlepiej się nadaje, to jednak mamy już wytknięty kierunek do dalszych badań.

Co do groźnego cierpienia, zwanego „rakiem“ w znaczeniu ściśle naukowem — bo nie każdy guz lub narośl jest rakiem — to już od najdawniejszych czasów, jak tylko, choć w znaczeniu ogólniejszem, znaną była ta choroba, zajmowała się nią bezustannie medycyna. Do czasu jednak, gdy nauka lekarska opierała się na czystej empirji, t j. ażeby być zrozumiałym, gdy leczenie polegało na zadawaniu przeróżnych leków, nie wiedząc, na jaką chorobę się je zadaje i dlaczego, nie troszczono się też bynajmniej o poznanie istoty i przyczyn, wywołujących raka, lecz silono fantazję na wynajdowanie przeróżnych kombinacyj leków i guseł, mających na celu powstrzymać tę chorobę.

Stosowano wszystko, co tylko komu na myśl przyszło: mikstury, oleje, żywice, kwasy, alkalja i sole; metale, kruszce, ciała organiczne; parzono, ziębiono, smarowano, przypiekano, przysmarzano, przydymiano, nakłuwano, krew puszczano, mięsiono i t. p. następnie wstrzykiwano najrozmaitsze płyny i roztwory, stosowano leczenie aleopatyczne, homeopatyczne, elektryczne, elektrohomeopatyczne, odpowiednio do czasu i mody, gdy tymczasem rak rósł sobie dalej i niszczył cały organizm ludzki. W drugiej połowie byłego stulecia niezmordowane i ścisłe badania doprowadziły do tego, iż dziś znamy dokładnie budowę raka, wiemy na pewno, że się rozpoczyna jako cierpienie miejscowe; znamy również dokładnie cały jego przebieg, czas trwania i groźne następstwa dla organizmu; wiemy, że żaden z używanych po dziś dzień środków nie prowadził do celu, prócz najważniejszego mechanicznego wydalenia przez operację.

Od lat kilku skierowane są ściśle badania w kierunku poznania przyczyny raka, a w nauce utworzyły się dziś dwa niemal skrajne obozy; jedni badacze widzą i opisują już pewne twory w raku, jako przyczynę i uznają te twory za pasożyty, drudzy wprost zapierają możliwości ich istnienia. Jedni i drudzy idą za daleko. Zjazd tegoroczny przedstawił najnowsze wyniki tych badań i na mocy samodzielnych badań doszedł do wniosku, że choć twierdzenie tych autorów, którzy przez siebie opisywane twory uważają za pasożyty, nie wytrzymuje ścisłej krytyki, to z drugiej strony mamy tyle nagromadzonych spostrzeżeń i faktów, że teorję pasożytniczą, infekcyjną raka musimy uznać nie tylko za możliwą, lecz za najprawdopodobniejszą.

Tutaj otwiera się nadzwyczaj ważne i wdzięczne pole do dalszych badań i studjów, a jak przekonała dyskusja, polscy badacze biorą czynny udział w tej pracy.

Trzecim niezmiernej wagi tematem z chirurgji wojennej „o udzielaniu pierwszej pomocy rannym w przyszłej wojnie“ i „o działaniu pocisków nowej broni małego kalibru,“ który to te-

chali, nabrawszy sporą sakwę pojęcia o sławionej swobodzie węgierskiej. Poseł Ludwik Bartok, mówiąc nawiasem, jeden ze zdolnych poetów, a wybitny dramaturg węgierski, oburzony postępkiem władz, także i w tej sprawie podał interpelację swą do rąk ministra Szapary'ego. Odpowiedź będzie zaiste ciekawą — ale dotąd jej nie słyszeliśmy.

Sekretarz stanu w ministerstwie handlu i komunikacji p. Béla (Wojciech) Lukacs, będzie więc wkrótce mianowany ministrem handlu na miejsce Barosza. Jest to człowiek wielkiej pracy, to pewna — a całe grono podwładnych mu urzędników będzie gnębione szalenie — ma już bowiem taką sławę wyrobioną oddawna. Dziś już febra straszliwa trzęsie tysiącami urzędników na samą myśl o pewnej tej nominacji. Co ciekawsze, oto, że teść p. Lukacsa, p. Salomon Gajzago, ustąpić musi ze stanowiska prezydenta najwyższej izby obrachunkowej (Obergerichtshof) dlatego, aby zięć mógł zostać ministrem. Statut państwa nie pozwala na to, aby krewny ministra miał być prezydentem izby obrachunkowej.

Walka o wystawę krajową trwa dalej. Nie tylko matadorzy przemysłu, ale i szermierze pióra przemawiają za jej urządzeniem. Franciszek Pulszky, znany historyk i kustosz muzeum narodowego, radzi jej odłożenie do roku 1900. Projekt ten upadnie niewątpliwie wobec projektów wystawy francuskiej w owym roku. Jokay zaś radzi urządzenie wystawy w 95 roku i sądzi, — wskazując na rezultaty wystawy czeskiej — że i węgierska w 95 roku stanowczo liczyć może na powodzenie. Nie chcę się spierać ze zdaniem wielkiego pisarza, ale mimo woli narzuca się na myśl pytanie: jaki cel jest wystawy i co Węgrzy po dziesięciu zaledwie latach w produkcji swojej pokażą nowego światu, co wielkością swą w zdumienie wprawićby ten świat mogło? Przemysł węgierski rozwija się, to prawda, — ale toć on dzieciakiem jeszcze w pieluchach, nie bardzo godnym wystawy, a tem mniej podziwu.

W mieście i życiu stołecznem panuje cisza, zastój w przemyśle i handlu nadzwyczajny — jak corocznie podczas lata pustki — kto może, to wyjeżdża, więc naturalną rzeczą bogatsi, a biedniejsi i nędzarze siedzą i na miejscu tę nie dolę sezonową przeżywają, jak mogą. Że nędza u nas, oto macie na zakończenie obrazek prawdziwy. Na jednej z ulic śródmieścia stolicy żyje stróżka Keresteny z mężem i pięciorgiem dzieci. Jedno z biednych, głodem morzonych dzieci, umarło. Trup dziewczyny leży pięć dni w łóżku, bo choć gmina przyznała miejsce na grób, ale matka nie ma pieniędzy na trumnę — a kiedy się udała o pomoc do policji, władza odpowiedziała petentce, że jej nic nie obchodzi ta sprawa. Ładna rzecz,—ze względu na ludzkie i na sanitarne warunki, możnaby przecież temu zaradzić z obowiązku. *Pobóg.*

XXVI, walny zjazd Towarzystwa pedagogicznego w Brodach.

Brody 18. lipca.

Po południu 17. lipca urządził komitet miejscowy przy współudziale koła gimnastyczno-śpiewackiego nauczycieli lwowskich, na dochód bursy nauczycielskiej, festyn na Ostrowczyku, gdzie zgromadziły się tłumy publiczności z Brodów i okolicy. W program festynu wchodziły ćwiczenia gimnastyczne kółka nauczycielskiego i Sokołów, którzy przybyli w liczbie 64 południowemi pociągami ze Lwowa i Złoczowa, koncert dwóch kapel, ognie sztuczne i różne zabawy. Ćwiczenia, wykonywane pod przewodnictwem p. Cenara ze Lwowa i profesora Heythuma z Brodów, wypadły świetnie, a publiczność nie szczędziła oklasków. Zwłaszcza podobały się bardzo ćwiczenia z maczugami koła nauczycielskiego, ćwiczenia na drążku amerykańskim Sokołów lwowskich i piramida dwupiętrowa Sokołów brodzkich. Na festynie pojawiła się jednodniówka pedagogiczna.

Wieczorem o 10. odbył się wieczorek z tańcami w sali Towarzystwa muzycznego na cześć uczestników zjazdu.

(*II. posiedzenie.*)

Początek posiedzenia o godz. ½9. Przewodniczy zastępca prezesa radca dr. Gerstman. Protokół z pierwszego posiedzenia, odczytany przez sekretarza Bieronskiego przyjęto. Referent Zarządu głównego p. Piórkiewicz zdaje sprawę z wniosków, przekazanych do zbadania Zarządowi w roku 1891 na walnym zjeździe w Drohobyczu. Sprawozdanie to jednomyślnie przyjęto, jakoteż i wniosek delegata złoczowskiego p. Iranta tej treści: „Walne zgromadzenie Towarzystwa pedag. odbyte w Brodach, uchwala udać się ponownie z prośbą do wys. Sejmu kraj. o zniżenie nauczycielom ludowym lat służby do 35“

Następnie zdaja sprawę pp. Wojtyga, Badańczyk i Migdał, jako referenci komisji do zbadania wniosków, przedłożonych na tegorocznem walnem zgromadzeniu.

Komisja uchwaliła przedstawić do przyjęcia następujące wnioski:

1) Wniosek oddziału tarnopolskiego: aby zarząd główny na właściwej drodze starał się wyjednać, iżby nauczyciele szkół ludowych mogli, co do jazdy na kolejach państwowych, korzystać z tych samych praw, z jakich korzystają urzędnicy państwowi.

2) Wniosek zarządów oddziałów wadowickiego i tarnopolskiego: aby zarząd główny zniżył prenumeratę czasopisma *Szkoły* dla członków Tow. pedag. o 50%.

3) Wniosek oddziału nowotarskiego, dotyczący remunerowania nauczycieli do wysokości 50% płacy nadetatowego nauczyciela za wyższą liczbę, niż 80 dzieci.

4) Wniosek p. Krawca w sprawie zmiany ustawy, dotyczącej zaopatrzenia wdów i sierót po nauczycielach w wyższej wysokości, niż dotychczas.

5) Wniosek oddziału stryjskiego, dotyczący dodatków na pomieszkanie dla nauczycieli młodszych po wsiach.

6) Wniosek p. Skliwy, by w każdej kategorji płacy były trzy kategorje.

7) Wniosek oddziału nowotarskiego: aby w planach normalnych umieszczone także były plany zabudowań gospodarskich z odpowiedniem wewnętrznem urządzeniem.

8) Wniosek oddziału cieszanowskiego: aby Towarzystwo wzaj. ubezp. w Krakowie udzielało pewien rabat od premij asekuracyj budynków szkolnych na fundusz burs nauczycielskich.

9) Wniosek p. Korońca i towarzyszy: aby na inspektorów okręgowych uwzględniani byli tylko nauczyciele szkół ludowych.

10) Następnie wnosi komisja:

a) Zarząd główny poda każdorazową zmianę regulaminu, wydanego dla administracji wydawnictw Towarzystwa pedagogicznego, do zatwierdzającej wiadomości walnego zgromadzenia.

b) Aby wszystkie wnioski — czy to zarządów oddziałów, czy też samoistne, jeżeli mają być należycie traktowane — były przedkładane, w myśl statutu, na 4 tygodnie przed walnem zgromadzeniem do zarządu głównego; w przeciwnym razie będą takowe odesłane do zarządu głównego, celem traktowania ich na następnem walnem zgromadzeniu.

Po żywej dyskusji, w której zabierali głos pp.: Kukurewicz, dr. Warmski, Sokalski, Radwański, Badańczyk, wnioski te przyjęto.

Przewodnictwo obejmuje prezes p. Z. Sawczyński.

Wniosek p. Badańczyka — „aby wszystkie wnioski, czy to zarządów, czy też samoistne, z odnośnym referatem, za pośrednictwem zarządów oddziałów były przedkładane wcześnie“ — poddany pod głosowanie, przyjęto.

Wniosek p. Schlesingera, z poprawką prof. Rawera — „aby oddział krakowski wypracował statuta „Towarzystwa krajowego wzajemnej pomocy nauczycieli“ i przedłożył takowe przyszłemu walnemu zgromadzeniu“ — przyjęto.

Z porządku dziennego nastąpiło odczytanie referatu p. Seweryna Udzieli, inspektora z Gorlic: „O nowych planach szkół ludowych pospolitych jedno- do 4 klasowych, opracowanych w myśl ustawy z r. 1885“.

P. Dzundza odczytał sprawozdanie komisji lustracyjnej, które zgromadzenie przyjęło bez dyskusji.

Nastąpił wybór prezesa, zastępcy i 15 członków zarządu głównego.

Prezesem wybrano jednogłośnie księcia Jerzego Czartoryskiego, zastępcą dyrektora Ludwika Dziedzickiego. Do zarządu weszli pp.: Borecki Filip, dyrektor szkoły lud. Cenar Edmund, naucz. szkoły lud. Czernecki Józef, prof. gimn. Fątara Juljan, dyr. szkoły wydział. Gałecki Henryk, naucz. lud. Jaworski Kornel, naucz. lud. Kłapkowski Władysław, profesor szkoły przem. Kropiński Władysław, dyrektor szkoły lud. Dr. Limbach Józef, prof. gimn. Piórkiewicz Józef, dyrektor szkoły ludowej. Próchnicki Franciszek, dyr. gimn. Rawer Karol, prof. gimn. Dr. Warmski Mieczysław, prof. gimn. Żmudziński Franciszek, urzęd. gal. kasy oszczędn. Dr. Żuliński Józef, prof seminarjum naucz.

Pozostają jeszcze rok w zarządzie: Baranowski Mieczysław, inspektor szkolny. Krasucki Władysław, naucz. lud. Parasiewicz Szczęsny, dyrektor szkoły lud. Radwański Kazimierz, nauczyciel lud.

Ustępującego prezesa p. Z. Sawczyńskiego i wice-prezesa dr. Gerstmana pożegnał bardzo serdecznie imieniem nauczycieli Galicji wschodniej inspektor p. Sokalski, zaś imieniem nauczycieli Galicji zachodniej i Krakowa p. Feliński.

Na tem wyczerpano porządek dzienny, poczem prezes p. Sawczyński zamknął zjazd o godz. 1. w południe.

Następnie udali się uczestnicy zjazdu do ogrodu kolejowego, gdzie w umyślnie na ten cel urządzonym namiocie odbył się bankiet, urządzony kosztem miasta. W czasie uczty przygrywały dwie muzyki. Pierwszy toast wzniósł burmistrz p. Witosławski na cześć cesarza. Następnie toastował p. Witosławski na pomyślność towarzystwa pedagogicznego, p. Sawczyński pił zdrowie mieszkańców Brodów, p. Benoni wzniósł toast na cześć duchowieństwa, proboszcz ks. Świsterski podniósł zasługi nauczycielstwa ludowego, prof. Nowicki wychylił kielich na cześć nauczycielek, p. Kukurewicz nauczyciel z Potutor wzniósł toast na cześć dziennikarstwa. Szereg toastów zakończył staropolskiem „kochajmy się“ prof. dr. Warmski.

O godzinie ½4 opuścili nauczyciele gościnne mury Brodów. Część zaś pozostała urządza we wtorek wycieczkę do Podhorzec.

I. M.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Sroda 20. lipca.

Koncert muzyki 55. pp. w ogrodzie miejskim o g. 6. wieczorem.

Czwartek 21. lipca.

Koncert muzyki 80 pp. przed gmachem komendy korpuśnej o godz. 6.

Zebranie towarzyskie „Klubu pocztowego“ na strzelnicy miejskiej. Początek o godz. 7. wieczorem.

W teatrze letnim: „Bezpieczeństwo małżeństw“, komedja w 3 aktach Al. Valabregue'a. Początek o godz. 7½.

Piątek 21. lipca.

Koncert muzyki 30. pp. w parku Kilińskiego o godz. 6.

Wiadomości osobiste. Arcyksiążę Wilhelm, jeneralny inspektor artylerji, przybył do Krakowa i zamieszkał w Grand-hotelu. Pobyt arcyksięcia w Krakowie potrwać ma dni kilka; stąd uda on się także podobno do Nowego Targu na ćwiczenia artylerji w strzelaniu do celu. — Dyrektor poczt i telegrafów radca dworu, p. Seferowicz, wyjechał do Zakopanego.

Z życia towarzyskiego. Wczoraj odbył się w kościele św. Anny o godz. 7. wieczór ślub p. Karola Moniaka ze Stanisławowa, z panną Katarzyną Stojowską, nauczycielką we Lwowie.

Wczoraj o godz. 12. w południe odbył się w kościele św. Mikołaja ślub panny Heleny Terleckiej, z p. Janem Milskim, nauczycielem w szkole męskiej im. Mickiewicza.

Nekrologja. Z Chodorowskich Balbina Felicja Michta, żona księgarza, zmarła d. 18. bm. w Kołomyi.

Kalendarz. Środa (20.): Czesława i Kasjana Wschód słońca o godzinie 4. minut 26, zachód o godzinie 7. minut 42.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze) i ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjała pocztowego Ignacego Tęczarowskiego, ze Lwowa do Jasła i przydzieliła asystentów pocztowych, Szymona Kupczakiewicza i Władysława Fialę, urzędowi pocztowemu i telegraficznemu w Jaśle.

Z uniwersytetu. P. Jan Łopatyński uzyskał na tutejszym uniwersytecie stopień magistra farmacji.

Pierwszy dzień wakacyj. Dnia 16. bm. odjechał z Tarnopola rannym pociągiem chłopak młody, uczeń I. kursu sem. naucz. i jechał do Zabłociec, gdzie go oczekiwali rodzice. Miał ze sobą w wagonie swój cały majątek, tj. zwitek papierów i skrzypce. Zaczął sobie wygrywać wesoło, a nikt z jadących nie sprzeciwił się temu, bo każdy wiedział, że chłopak jedzie na wakacje. Wesoły był też i chłopak, bo nie przeczuwał burzy, która mu zamącić miała wkrótce pierwszy dzień wakacyj. Oto zjawia się w coupé konduktor, a kwestjonując w Zborowie bilet chłopca, oznajmia mu, że go w Złoczowie odda „do sprawy“ naczelnikowi i tam go z wagonu wysadzi. I stało się. Przykro było patrzeć, gdy pociąg ze Złoczowa odjeżdżał, zostawiając na torze płaczącego chłopca — z pakuneczkiem i skrzypcami — bez grosza — oddalonego od Tarnopola o mil 8, od Zabłociec o 5! Cóż on winien, że mu a) kasjer w Tarnopolu nie umiał odciąć potrzebnej połówki biletu, b) portjer w Tarnopolu nie umiał zwrócić na to uwagi, c) konduktor w wagonie nie oglądnął biletu na pierwszej stacji?! Któż mu wynagrodzi wrażenia z pierwszego dnia wakacyj?...

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gr. kat. komitetowi parafialnemu w Suchodole, w powiecie bobreckim, na restaurację cerkwi, zapomogi w kwocie 50 zł.

Bankiet pożegnalny, urządzony przez urzędników oddziału komercjalnego tutejszej dyrekcji ruchu kolei państwowej na cześć przeniesionego do Villach inspektora p. Bogusława Widimskiego, odbył się w sobotę w hotelu Stadtmüllera. Pan Widimski, jakkolwiek Czech rodem, przecież bawiąc u nas od lat kilku ukochał nasz kraj, a najwymowniejszym dowodem tego fakt, że język nasz przyswoił sobie znakomicie i brał zawsze gorący udział we wszystkiem dotyczącem spraw polskich. Zacności zaś charakteru i taktownem postępowaniem wobec współpracowników, zdołał sobie tak pozyskać serca kolegów i podwładnych, że z prawdziwym żalem przyjęto wiadomość o jego przeniesieniu; to też nie dziw, że na pożegnanie ustępującego tak wzorowego urzędnika i przełożonego, zebrali się niemal wszyscy koledzy oddziału komercjalnego w poważnej liczbie około pięćdziesięciu.

Pierwszy toast na cześć p. Widimskiego wzniósł szef powyższego oddziału p. inspektor Stenzel, podnosząc piękne zalety i zdolności solenizanta i wyrażając, że traci w nim najlepszego przyjaciela i współpracownika, a p. Widimski dziękując za okazaną sympatję zaznaczył, że z bolem serca przychodzi mu opuścić te strony — ale musi, bo mu każą, musi iść jak żołnierz za rozkazem władz wyższych. Pan Makusz wypowiedział piękną mowę w imieniu dawnych kolegów, obecnie w Krakowie stacjonowanych. Z licznych zaś dalszych toastów, wychylonych przy tej sposobności, wspomnieć należy o pięknem przemówieniu p. Antoniewicza (po rusku), p. Smolki, p. Kotuli na cześć p. Stenzla, p. Hausera, p. Truszkowskiego, p. Melińskiego, a w końcu p. Krzanowskiego, który w swem gorącem przemówieniu w imieniu młodszych kolegów, wzniósł toast na cześć i pomyślność Czechów z prośbą, by p. Widimski przy sposobności przejazdu przez kraj swoich rodaków, a później będąc już na swem nowem stanowisku wśród pobratymców, Słowian południowych zawiózł im od Polaków, jako też od braci Rusinów gorące braterskie pozdrowienie; zaś p. Zivo Lekic, nawiązując do tego przemówienia, wzniósł po kroacku toast na pomyślność idei „Sokołów“ słowiańskich.

Uczta wśród najserdeczniejszego usposobienia zakończyła się późno w nocy.

Kosztem około miljona zł. ma być, jak się dowiadujemy z wiarogodnego źródła, przeprowadzona rekonstrukcja dworca kolejowego Karola Ludwika, który zostanie urządzony wspanialej i wygodniej. Będzie to dworzec w całem tego słowa znaczeniu po europejsku urządzony dla ruchu osobowego. Dla ruchu towarowego oddany będzie do użytku dworzec kolei czerniowieckiej. Sprawa urządzenia dworca centralnego spadła z porządku dziennego z tego względu, że koszta zakupna realności i budowy tegoż dworca dosięgłyby kwoty 6 miljonów.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Srednia temperatura w tym czasie była + 19·1°C., najwyższa + 26·0°C., najniższa + 14·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku północnozachodni, co do siły mierny (3); średnia temperatura doby obniży się do + 13°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 80 proc.; opad, deszcz chwilami.

Państwowa szkoła przemysłowa w Krakowie wydała sprawozdanie za rok 1891/2 (czwarte z rzędu). W ramy tego zakładu według obecnego ustroju wchodzą: A) Wyższa szkoła przemysłowa; B) Oddział artystycznego przemysłu; C) Uzupełniające kursy wieczorne i niedzielne dla starszych terminatorów i czeladników. Prócz tego odbywał się specjalny kurs czteromiesięczny dla obsługujących maszyny i kotły parowe, z którego korzystało 34 uczestników i specjalny kurs dwumiesięczny dla maszynistów, prowadzących lokomotywy, z 20 uczestnikami. Grono nauczycielskie składało 29 osób z dyrektorem p. J. Rotterem na czele. Frekwencja uczniów przedstawia się następująco: W wyższej szkole przemysłowej było uczniów 141, na oddziale artystycznego przemysłu 11, na uzupełniających kursach wieczornych i niedzielnych 147. Z uczniów tych 14 pobierało stypendja, a 5 udzielono jednorazowe zapomogi — razem w sumie 2507 zł. 50 cnt. W ogóle w krakowskiej szkole przemysłowej zauważyć się daje znaczny postęp.

Uroczystość św. Kingi. Jadących do Starego Sącza na 600 letnią uroczystość św. Kingi od 22. lipca do 1. sierpnia rb. uwiadamia się, że biuro kwaterunkowe już funkcjonuje bez przerwy w tamtejszej szkole męskiej, położonej tuż przy kościele parafialnym.

Burza z gradem nawidziła dnia 15. b. m. okolicę Kopyczyniec i zniszczyła doszczętnie zasiewy w Krogulcu, Wasilkowcach i Czabarówce. Dnia 14. b. m. srożyła się wielka burza nad Przemyślem, a grad wyrządził wielkie szkody tak w mieście, jako też i w okolicy.

Tegoż dnia straszna ulewa nawidziła wieś Staromiejszczyznę w powiecie skałackim i zarządziła ogromne szkody.

Wycieczka „Sokoła“ krakowskiego do Wieliczki. „Sokoł“ krakowski, pomny swego starszeństwa w rodzinie sokolej, zapragnął odwidzić nowo zawiązanego „Sokoła“ wielickiego, by nawiązać węzły braterstwa. Zebrało się tedy około 120 członków (68 w strojach) „Sokoła“ z licznem gronem pań na dworcu, by wziąć udział w wycieczce. Młody podgórski „Sokoł“ w liczbie 30 członków i kilku krakowskich, zamieszkałych w Bierzanowie, przyłączyło się na stacjach, również przybyło później 12 członków bocheńskich.

W Wieliczce liczna publiczność oczekiwała na peronie. Po powitaniach, przy dźwiękach kapeli salinarnej, poprzedzony przez zastęp straży ogniowej ochotniczej, ruszył pochód, uszykowany składnie czwórkami przez zastępcę naczelnika Kucińskiego, przez park cienisty do miasta na plac Sobieskiego, gdzie się rozwiązał w celu pokrzepienia i wypoczynku.

O godz. 5. zebrali się uczestnicy w parku Mickiewicza, a po koncercie muzyki salinarnej wystąpił „Sokoł“ krakowski, wzmocniony „Sokołem“ podgórskim do ćwiczeń.

Ze zmierzchem spalono nad stawem piękne ognie sztuczne; część uczestników zabawiała się jeszcze w sali teatralnej do późnego wieczora, poczem nastąpił wyjazd fiakrami i podwodami do domu przy chłodzie letniej i pogodnej nocy.

Prezydent Bukowiny a Polacy. Czerniowiecka *Gaz. Pol.* pisze: Obecny prezydent kraju, br. Krauss, kiedy mu się przedstawiała deputacja „Koła polskiego“ na Bukowinie, zadał pomiędzy innemi pytanie, jakim jest cel tej instytucji. Prezes Koła, br. Jan Kapri, odpowiedział krótko, że jedynym celem naszej polityki tutaj jest staranie, ażeby Polacy, zamieszkali na Bukowinie, pozostali Polakami i dzieci swoje na Polaków mogli wychować. — Tylko tyle? — odparł p. prezydent. — W takim razie możecie panowie liczyć z mojej strony na szczere poparcie waszych usiłowań. Powyższy epizod z audjencji, wydaje nam się zasługiwać na ogłoszenie w chwili, kiedy — po raz z pewnością dwudziesty — mamy poruszyć z tego miejsca krzywdę, jaka dzieje się polskiemu żywiołowi w tutejszej wyższej szkole realnej.

Leży przed nami wydane właśnie sprawozdanie dyrekcji rzeczonego zakładu, zawierające bardzo cenne daty statystyczne. Dowiadujemy się zeń, że gr.-or. wyższa szkoła realna w Czerniowcach w roku szkolnym 1891/92 liczyła ogółem 380 uczniów, a ci pod względem narodowości dzielili się, jak następuje: Niemców 248 (między tymi 169 żydów, którzy na Bukowinie grają rolę Giermanów), Polaków 76, Rumunów 25, Rusinów 23, Czechów 5, Armeńczyk (?) 1, Włoch 1 i Węgier 1.

W zakładzie, gdzie język niemiecki jest wykładowym, uczono oprócz tego języków: francuski (po 5, 4 i 3 godziny tygodniowo), angielskiego (po 3 godz.), rumuńskiego (po 2 godz.) i ruskiego (po 2 godz.), natomiast języka polskiego nie uczono wcale, pomimo, że liczba uczniów tej narodowości zajmuje drugie miejsce i w trójnasób przewyższa osobno wzięte liczby Rumunów i Rusinów.

Dzieje się tak od początku istnienia tego zakładu, a dzieje się z pogwałceniem ustawy zasadniczej i praw krajowych.

P. br. Krauss zapowiedział, że szczerze poprze usiłowania Polaków, zmierzające ku temu, aby mieli możność wychowywania swych dzieci na Polaków. Tutaj właśnie rozchodzi się o taką możność, nie ma przeto wątpliwości, że prezydent kraju udzieli nam swego poparcia. Nie prosimy zresztą o łaskę: dobijamy się praw, które pogwałcono.

Otwarcie przystani wioślarskiej. Oddział wioślarski krakowskiego „Sokoła“ otworzył w sobotę swą przystań na Wiśle, na „Rybakach“, tuż naprzeciw realności p. Rudnickiego, niegdyś własnością p. Gołemberskiego będącej. Przystań wybrano w punkcie najdogodniejszym, jaki znaleźć można z tej strony Wisły, bo i miejsce jest zaciszne i woda głęboka.

Koniec dramatu. Przed paru tygodniami w Krakowie odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Franciszek Zabagło, woźny administracji *N. Reformy*. Obecnie okazuje się, że Marja Krawczyk, która aresztowana przez policjanta, podcięła sobie gardło brzytwą, była żoną woźnego Franciszka Zabagły, gdyż ona to brała w Krakowie ślub pod nazwiskiem Małkiewiczówny. Spodziewana kara za dwumęstwo, była zatem powodem samobójstwa obojga małżonków.

Kiermasz stanisławowskich „Sokołów“, z którego dochód przeznaczony na budowę sali gimnastycznej, projektowany jest w pierwszych dniach miesiąca września rb. Zabawa ta połączona z wystawą wyrobów przemysłu krajowego i wyprzedażą takowych — zatem zupełna nowość w Stanisławowie, — aranżuje się na niebywałą skalę i odbędzie się dzięki uprzejmości pana Weishausa w ogrodzie jego na Szadbejówce.

Przeciw cholerze. P. Józef Kochanowski, kierownik bukowińskiego rządu krajowego, w towarzystwie urzędników tego rządu, udawał się we czwartek osobiście do Nowosielicy, aby zarządzić środki ostrożności na granicy przeciw zawleczeniu cholery z Rosji, ewentualnie, aby tamże zarządzić ustanowienia szpitala dla cholerycznych.

Sto dwadzieścia lat życia. *Kijewskie Słowo* donosi, że we wsi Chłypnowca (w powiecie Zwieni-

---

mat był na porządku dziennym tegorocznego zjazdu chirurgów niemieckich w Berlinie, zajmował się już w roku 1889 i 1890 pierwszy i drugi zjazd chirurgów polskich i doszedł dwa lata wpierw do podobnych wniosków i zasad postępowania, co zgromadzenie berlińskie i wypowiedział je w formie pewniejszej i dalej idącej.

W tym krótkim obrazie mamy zarazem odpowiedź, o ile się spełniły nadzieje, wyrażone w okólniku prof. Rydygiera.

Dotychczasowe nasze zjazdy mogą śmiało iść w porównanie z najpoważniejszem zgromadzeniem berlińskiem, tak co do ilości, jak i wartości prac omawianych. Nie mamy jednak ani 20 uniwersytetów, ani tych pałacowych urządzeń do pracy, ani bibljotek, co niemieccy, a każdy pracownik polski, począwszy od prof. uniwersytetu do studenta, musi własnym tylko przemysłem i kosztem stwarzać sobie niezbędne utensilja do pracy.

Niech więc mówią, co chcą, nasi najserdeczniejsi, jednak naród, który wśród takich warunków coś dla nauki i społeczeństwa zdziałać potrafi, daje najlepszy dowód swej siły i żywotności. Mamy nadzieję, że liczba członków i uczestników zjazdów chir. co rok zwiększać się będzie, że na rok przyszły i lekarze szpitalni prowincjonalni wezmą czynniejszy, niż dotychczas, udział w obradach i pracach zjazdu.

Sądzimy, że leży to w ich własnym interesie i w interesie ich pacjentów, zapoznawać się corocznie w sposób najprostszy, najkrótszy, najprzystępniejszy i tak praktyczny, z postępem najważniejszej gałęzi nauk lekarskich, od tego też bowiem zależy byt wydawnictwa „Pamiętnika“ i dalszy rozwój towarzystwa. Dr. *W.*

---

10)

Proces Froideville.

Powieść

Andrzeja Theurieta.

(Przekład z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

Couturier jest to wysoki, chudy mężczyzna, cery oliwkowej. Ruchy jego elastyczne mają w sobie coś kociego. Włosy czarne starannie uczesane i równie starannie utrzymane bokobrody uzupełniają się nawzajem. Oczy Couturiera ciekawie patrzą co chwila w inną stronę przez zadymione szkła okularów, a z pod ust cienkich występują na wierzch brzydkie, żółte zęby. Czarny ubiór czyni go podobnym do zakrystjana. Słowem: jest to skończony typ drobnego, zgryźliwego, pedantycznego biurokraty. Szczególna rzecz, że ten chudy, zgarbiony człowiek ożenił się mimo całej swej brzydoty z prześliczną kobietą. Złośliwe języki twierdzą, że równie zręczna, jak piękna, a w kołach towarzyskich personalu ministerjalnego wszędzie zjawiająca się pani Couturier, może sobie w znacznej mierze przypisać zasługę awansu mężowskiego. W istocie, Couturier, który własną pracą i zdolnościami nigdy byłby nie dobił do godności młodszego szefa, awansował na nią nadspodziewanie szybko. Nie wakowała nawet wówczas taka posada, stworzono ją specjalnie dla niego, rozdzielając biuro Parcevala na dwa biura, z których jedno objął Couturier.

— Nie! Tego mi już za wiele!—jęknął, gdy drzwi za nim się znalazły.

— Cóż pana spotkało znowu? — zapytał Marly zdziwiony.

— Ach, zawsze ta sama historja... Spotkałem tego opryszka Deshorties... Nie szukałem go, słowo daję; najgorszy mój wróg, choćby sam Deshorties musi mi przyznać, że owszem unikam go, o ile to tylko możliwe. Ustępuję mu z drogi; ile razy spotkam go, usuwam się natychmiast, bo każde jego spojrzenie psuje mi apetyt. I dzisiaj, gdym go obaczył, chciałem ujść temu dzikowi, schronić się do pana, ale było już zapóźno. Spostrzegłem go zanadto z bliska. I co pan powiesz? Ten grubian nie dość, że mnie nie wita, ale nadomiar przechodząc, stanął mi na nagniotek i dmuchnął mi potężnym kłębem dymu z fajki prosto w oczy!... Nie powiedziałem ani słowa... Miałbym mu za wiele do powiedzenia... Ale wszystko ma swe granice! Wniosę zażalenie do jeneralnego dyrektora. Ostatecznie bowiem ten hultaj jest moim podwładnym i jako taki winien mieć przedemną respekt... Ale, oczywista, jak można wymagać grzeczności od takiego indywiduum, które nie ma żadnego wychowania, nie zna moralności, nie wie nawet, co to dyscyplina.. I co, do stu kaduków, ja mu zrobiłem?... Czyż moja wina, że kłótliwe usposobienie i brak wszelkiej ogłady tak zniechęciły ministra, iż nie zamianował go szefem biurowym?.. Nie, doprawdy, wytrzymać już nie mogę; słyszysz panie Marly? wytrzymać nie mogę. Ale co też za dziki pomysł wpadł panu do głowy, że się zamykasz?— kończył, zadowolony, że może bodaj drobną część wzburzonej żółci wylać na Marly'ego.

— Chciałem, aby mi nie przeszkadzano— odpowiedział zagadnięty.—Studjowałem właśnie ważną sprawę procesową, o której radbym nawet z panem pomówić.

— Jakto? Ważną sprawę procesową, o której mnie nic nie wiadomo? — rzekł Couturier, brwi marszcząc. Jakim że to dzieje się sposobem, iż pan całą sprawą studjujesz, zanim akta nie przeszły przez moje ręce?

Couturier żywił zasadniczą niechęć do wszelkich „ważnych spraw“ i słynął z mistrzowstwa, z jakiem je zazwyczaj zagrzebywał. Złośliwy Lafontan porównywał go z chrząszczem, który u ludu nosi nazwę grabarza.

— Nie nowa to sprawa, wyjaśniał koncypient. Wniesiona była w biurze pana Lafontana, ponieważ zaś część spraw jego biura przekazano mi do opracowania, dostały mi się tedy i owe akta.

— O cóż tam właściwie idzie? — spytał Couturier coraz bardziej zniecierpliwiony.

— Jest to proces Froideville.

— Co?... Może dałbyś pan spokój żartom— zawołał szef — któremu nietajny był figiel Lafontana, obmyślony dla pozbywania się natrętów, Sprawie tej dałem gruntownie łupnia, będąc jeszcze zastępcą szefa biurowego... To trup, mój panie, trup oddawna pogrzebany.

— Widocznie nie dość głęboko go pogrzebiono — zauważył ze złośliwym uśmiechem Marly — zmartwychwstał bowiem... Przed ośmiu dniami zgłosił się do mnie jeden ze skarżących i wręczył mi swą nową skargę... Zresztą sprawę tę zalecił naszej uwadze nawet jeden z senatorów...

— Co? Jak? Pewnie jedno z tych nic nieznaczących poleceń, które daje się tytułem odczepnego każdemu, kto ich zażąda, wyrecytował jednym tchem Couturier,—wzruszając pogardliwie ramionami.. Przypominam sobie jeszcze ów proces całkiem dokładnie... Poprostu szło o usiłowane wymuszenie pieniędzy... Tej sprawy przecież niepodobna brać na serjo i szkoda każdej chwili czasu, który pan straciłeś dla niej...

— O, przeciwnie! Sądzę, że trzeba ją brać bardzo serjo — żywo odparł koncypient.—Przestudjowałem akta, przeczytałem nową skargę i wypracowałem już sprawozdanie dla biura spraw spornych... Jeślibyś pan chciał ten referat przyjąć do wiadomości...

Zamiast dokończyć rozpoczęte zdanie, wręczył Couturierowi szczelnie od dołu do góry zapisany arkusz.

— Dziękuję pięknie — odburknął naczelnik biura, z widocznem lekceważeniem rzucając papier na stół.—Przyznam się, że na takie głupstwa nie mam czasu... Powtarzam panu raz jeszcze, że nie powinieneś pan tej sprawy traktować na serjo.

— Najmocniej proszę o przebaczenie, panie szefie, ale przedmiot jest istotnie wielkiej doniosłości. Idzie tu o dwa miljony, które zagarnęło państwo bezprawnie z krzywdą legalnych spadkobierców.

— Bezprawnie? — przerwał mu surowym tonem Couturier i powstał tak gwałtownie, że aż okulary spadły mu z oczu.—Cóż pan o tem wiedzieć możesz, mój panie?

— Użyłem wyrazu „bezprawnie“, gdyż zapis testatorów był nieważny, skoro istnieli prawni spadkobiercy, a zdaje mi się, że to nie ulega wątpliwości.

— Panu zdaje się? Cóż to za naiwność! Czyż pan doprawdy sądzisz, że państwo dla pańskiego „zdaje się“ wypuści z rąk tak znaczne sumy?

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

grodzkim) zmarła powszechnie szanowana i pracowita staruszka Nosalska, przeżywszy 120 lat.

Ś. p. **Stefan Podkowicz**, ukończony słuchacz uniwersytetu lwowskiego zmarł dnia 28. czerwca b. r. Była to bezsprzecznie jedna z najsympatyczniejszych postaci, jakie w okresie lat 1886—1890 zasiadały na ławach lwowskiej *Almae matris*. S. p. Podkowicz był prawdziwą chlubą kolegów swoich, nad którymi górował niezwykłemi zdolnościami, bystrością umysłu, którego do nauki, którą gorąco ukochał od najmłodszych lat życia, niezmordowaną wreszcie pracą — kiedy równocześnie przykładem był dla wszystkich, jako charakter prawy i czysty, nie skalany najmniejszą plamką, jako kolega, towarzysz i przyjaciel w najszczytniejszem tych słów pojęciu. Syn księdza unickiego, wypędzonego z Podlasia, zawsze szczerze i otwarcie przyznawał się do tego, iż jest Polakiem, gorąco też do sprawy polskiej był przywiązany. Idealista i marzyciel, pomimo całej filozofji ścisłej, której się z zapałem oddawał, rwał się do czynu, do obleczenia w szaty swych ideałów; chociaż też czynu zawsze chciał wodza. Za nadto śmiało wygłaszane przekonania odebrano mu stypendjum, a tem samem pozbawiono go możności dalszego skutecznego leczenia się z strasznej choroby, która wobec tego strawić go musiała. Jak za życia towarzyszyły mu ogólna miłość i powszechny szacunek, tak teraz do grobu towarzyszył żal kolegów i całej rzeszy przyjaciół i znajomych. Szkoda wielka, wielka ale większa jeszcze szkoda tych niespełnionych nadziei, które w nim pokładali wszyscy, znający go bliżej. Na pierwszą wieść o śmierci ś. p. Podkowicza, zebrali się dawni jego koledzy, celem narad nad tem, w jakiby sposób trwale można uczcić pamięć zmarłego. Piękny to objaw, ale najpiękniejszy świadczy on dla ś. p. Stefana. Oby na tej ziemi, za życia miała się niego tylko cierśnie i zawody!

Usiłowane dzieciobójstwo. W polu za rogatką ...odecką odgrzebano wczoraj zwłoki dziecka jeszcze żyjącego. Okazało się, że zakopane ono zostało przez własną matkę Pauline Stiber, którą policja aresztowała. Dziecko uratowała Marja Tarnawska, która widząc, iż jakaś obca kobieta zakopuje coś na polu między kartoflami, pospieszyła tam i dziecko natychmiast odgrzebała.

Składki. Urzędnicy techniczni kolei Państwowej złożyli dla weteranów z r. 1831 kwotę 5 zł. z funduszu dobroczynnego.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Deodata Hasso Agopsowicza ofiaruje rodzina Prasenów 10 zł. na kolonie wakacyjne dla dzieci. Pieniądze złożono wprost do komitetu dla kolonij wakacyjnych.

Podziękowanie. Dyrekcja szkoły żeńskiej im. Konarskiego składa niniejszem serdeczne podziękowanie p. dr. Z. Marchwickiemu, wice-prezydentowi miasta, za przysłanie książek na nagrody dla uczennic tejże szkoły. Z dyrekcji szkoły żeńskiej im. Konarskiego we Lwowie.

Klub pocztowy urządza we czwartek dnia 21. b. m. na Strzelnicy miejskiej (w razie słoty w sali Strzelnicy) wieczorek „Zebranie towarzyskie“. Program wieczoru: śpiew, produkcje „Harmonji“, tańce, tudzież gry towarzyskie. Początek o godz. 7.

Przyjęcie cesarza we Lwowie.

Posiedzenie komitetu krajowego, zwołanego przez Wydział krajowy, odbyło się onegdaj o godz. 4. po południu w gmachu sejmowym, pod przewodnictwem marszałka ks. Sanguszki. Przybyli: namiestnik hr. Badeni, ks. hr. Badeni, hr. Koziebrodzki Wł., wiceprezydent namiest. Widedli, ks. arcybiskup Morawski, ks. biskup Puzyna, dyrektor p. Marchwicki Zdzisław, Andrzej i Roman hr. Potoccy, ks. Andrzej Lubomirski, hr. Juliusz Bielski, Witold Korytowski i Juliusz Korytowski, hr. Cieszkowski August, hr. Jerzy Borkowski, Dembowski Zygmunt, hr. Zygmunt Romaszkan, Chamiec Antoni, Thörnicki Aleksander, Łoziński Władysław, dr. Bobrzyński, dr. Godzimir Małachowski i Karol Szajer.

Usprawiedliwili swoją nieobecność ks. Adam Sapieha, ks. Jerzy Czartoryski, prezydentowie Mochnacki i Szlachtowski.

Po przeprowadzonej ogólnej dyskusji co do sposobu przyjęcia monarchy przez kraj, wybrano komitet ściślejszy, złożony z pp. hr. Bielskiego, Dembowskiego, Romana i Emila hr. Potockich, hr. Cetnera, Zacharjasiewicza, Marchwickiego, dr. Małachowskiego i Hochbergera.

Szczegółowy program nie jest jeszcze ułożony, ale, o ile wiadomo, monarcha przybędzie do Lwowa 30. sierpnia, około godz. 4. po południu. Na dworcu kolejowym powitają go Wydział krajowy i reprezentanci powiatów, z marszałkiem krajowym na czele, tudzież rada miasta z prezydentem.

Przed gmachem namiestnictwa ustawią się wszystkie władze duchowne, cywilne i wojskowe. Następnie udaje się cesarz na spoczynek.

Dnia 31. rano nastąpi wyjazd do Mszany na manewry, powrót w południe. Po południu przedstawienia władz i korporacyj, następnie obiad w namiestnictwie, wieczór korowód z pochodniami i kantata, odśpiewana przez zjednoczone towarzystwa śpiewackie i muzyczne.

Dnia 1. września monarcha zwiedzi prawdopodobnie gal. kasę oszczędności, wystawę budowniczą, instytut chemiczny, szkołę przemysłową i urządzoną tamże wystawę wyrobów krajowych, szkołę Mickiewicza, IV gimnazjum, dom inwalidów i miejsce na koszary, dalej koszary artylerji, wystawione przez gminę, park stryjski, ruskie seminarjum. Wieczór przyjęcie w gmachu sejmowym. Wyjazd ze Lwowa d. 2. września w południe.

Z Krakowa aż do Oleszyc jechać będzie cesarz nocną porą, to też na tej linji przyjęć nie będzie. Z Oleszyc zaś przez Jarosław do Lwowa, tudzież ze Lwowa przez Żółkiew, Rawę, Lubaczów do Hruszowa jechać będzie monarcha w dzień. Wyjazd z Hruszowa nastąpi nocną porą. Czas pociągów nie jest jeszcze dokładnie oznaczony.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze letnim: Dziś we środę przedstawienia nie będzie; jutro we czwartek po raz drugi „Bezpieczeństwo małżeństw“ (*La sécurité des familles*), komedja w 3. aktach Albina Valabregue.

Rada miasta Lwowa.

(m.) Lwów 18. lipca. Pod przewodnictwem wiceprezydenta p. Marchwickiego, odbyło się wczoraj o godzinie 7. wieczorem tajne posiedzenie rady miejskiej.

Po porządku dziennym między innemi były mianowania nauczycieli szkół ludowych i urzędników manipulacyjnych magistratu.

Dyrektorem szkoły imienia Staszica zamianowano p. Józefa Piórkiewicza, zaś rzeczywistymi nauczycielami Wlanickiego Romana, Bandurowicza Michała, Olszewskiego Romana i Janowskiego Karola.

Manipulacyjnymi komisarzami mianowano Piotrowskiego Antoniego i Prochaskę Henryka.

Oficjałami manipulacyjnymi mianowani zostali: Sołtys Tadeusz, Webersfeld Ludwik i Czermak Rajmund, zaś Lubczak Wiktor oficjałem *extra statum*.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Tegoroczne jesienne premiowanie koni. Namiestnictwo ogłasza: Tegoroczne jesienne premiowanie koni odbędzie się w Galicji wschodniej a mianowicie: w Stryju 19. września, w Kałuszu 20. września, w Złoczowie 24. września, w Szczercu 26. września.

W każdej w powyżej wymienionych miejscowości premiowane będą klacze w kraju chowane a to: 1. Klacze stadne ze źrebiętami. 2. Młode klacze. 3. Źrebice.

Żniwa w Czechach zapowiadają się w całym kraju jak najpomyślniej. Żyto rozpoczęto już żąć w tych dniach przyjdzie kolej na jęczmień. Zbiory rzepaku już ukończono: dały one tak świetny rezultat, jakiego nie było od dwudziestu lat.

Bank austro-węgierski. Według wykazu tego banku wynosił z d. 15. lipca b. r. stan obiegu banknotów 409,643.000, a zwięc zmniejszył się od czasu ostatniego wykazu z dnia 7. lipca b. r. o 1,840.000, równocześnie wynosił zapas kruszcowy banku 246,919 000. zwiększył się przeto o 238.000, portfel zawierał 146,600.000, zmniejszył się przeto o 3,642.000, lombard zawierał 23,578.000, przeto zmniejszył się o 1,394.000. Wolna od podatku rezerwa banknotów wynosiła 47,865.000, zwiększyła się przeto o 3,717.000.

Ostatnie wiadomości.

Nowa Reforma otrzymuje z Wiednia wiadomość, że cesarz nie przyjedzie tego roku do Galicji. Zapowiedziane wielkie ćwiczenia wojskowe, również nie odbędą się w Galicji tego roku skutkiem cholery.

Austrjacka izba poselska załatwiła pierwszych 10 artykułów ustawy monetarnej i uchwaliła je bez zmian, w myśl wniosków komisji walutowej. W ten sposób izba poselska przyjęła najważniejsze zasady reformy monetarnej, a w szczególności oznaczenie nowej waluty jako złotej i ustanowioną relację. Dalsze obrady nie przedstawiają zatem znacznych trudności i dlatego spodziewają się powszechnie, że jeszcze w tym tygodniu izba załatwi wszystkie przedłożenia rządowe. Węgierska izba poselska przyjęła przedłożenia monetarne w trzeciem czytaniu. Projekty reformy monetarnej przedłożone będą węgierskiej izbie magnatów dopiero po uchwaleniu ich przez austrjacką izbę poselską. Austrjacka izba panów ma przedłożeniami temi zajmować się między 25. a 31. lipca b. r.

Według doniesienia wiedeńskich dzienników, zawiadomiono członków komisji dla projektu nowej ustawy karnej, że komisja ta obradować będzie od 15. września do 15. października, gdyż w połowie października zebrać się mają sejmy krajowe. Zwołanie sejmów na ten termin odpowiadałoby wprawdzie życzeniom, aby sejmy jeszcze w tym roku obradowały i mogły uchwalić budżety na rok następny. Gdy jednak rząd będzie niewątpliwie dążył do tego, aby rada państwa jeszcze w tym roku załatwiła budżet państwa, przeto znowu sejmy miałyby nader ograniczony czas do załatwienia spraw krajowych. Nawoływać zatem musimy znowu, aby sejmy krajowe zwołano wcześniej i pozostawiono im dosyć czasu do obrad. Wszak przyspieszenie sesji delegacyj wspólnych nie byłoby rzeczą niemożebną.

Austrjacka izba panów odbędzie we środę 20. b. m. posiedzenie. Na porządku dziennym zamieszczono: pierwsze czytanie ustawy o prawach autorskich i ustawy o przemyśle budowniczym; drugie czytanie kilku ustaw kolejowych; sprawozdanie komisyj obu izb o pomocy dla urzędników państwowych; drugie czytanie ustawy o nabyciu dóbr Nadwórrna i ustawy o udzieleniu bezprocentowej pożyczki państwowej miastu Brodom i uzupełniające wybory do kilku komisyj.

Cholera

Dr. Jan Pobóg Konarzewski, były dyrektor szpitala w Serajewie, — który w czasie groźnej epidemji cholerycznej w r. 1885 we Włoszech, zawleczonej tam ze Wschodu, dał się poznać jako znakomity lekarz kwarantannowy i otrzymał w swoim czasie nader pochlebne uznanie ze strony rządu włoskiego — został obecnie z ramienia namiestnictwa do Szczakowy wysłany. Dr. Konarzewski odjechał wczoraj wieczór na miejsce swego przeznaczenia.

Jak się dowiadujemy ze źródła autentycznego namiestnictwo obsadzi w najbliższej już przyszłości wszystkie posterunki pograniczne specjalistami w rzeczach kwarantanny anticholerycznej.

* * *

Miasto Astrachań było, przy sposobności znanych już rozruchów cholerycznych, widownią przeraźliwych okrucieństw. Wprawdzie raporty urzędowe i prywatne nie podają liczby osób, wśród tego zabitych i zranionych, atoli same szczegóły tych wypadków każą przypuszczać, iż ta liczba nader znaczną być musiała. Lekarz Popow został w szpitalu na miejscu ubity i trupa wyrzucono przez okno. Lekarz Sokołow, któremu czaszkę rozwalono, leży chory beznadziejnie. Pewnego felczera, zbitego na śmierć prawie, owinięto na pół żywego w watę, oblano cerozyną i karbolem i potem spalono. Wywleczeni ze szpitala chorzy choleryczni, pomarli później niemal wszyscy. Po tych wypadkach skonstatowano też wzrost epidemii. Dość wielka jest ilość splondrowanych sklepów, a zwłaszcza szynków i magazynów, będących własnością „pogan“ Persów. Wybitną rolę w tych ekscesach odgrywały kobiety, które stanowiły zawsze przednią straż rozbestwionego motłochu. Do jakich rozmiarów dochodziły wykroczenia, świadczy fakt, iż z pośród wielotysięcznych tłumów wydelegowano 200 ludzi na cmentarz, którzy mieli rozkopywać groby i wydobywać zwłoki żywcem wrzekomo pochowanych chorych. I w samej rzeczy dobyto coś 10 trumien i otwarto takowe. — Stosunki w Baku mają być jeszcze straszniejsze, brak tam bowiem nadzwyczajny lekarzy, grabarzy i środków desinfekcyjnych. Trupy leżą długiemi godzinami nie pogrzebane, a o desinfekcji bielizny i ubrania zmarłych ani mowy nie ma. W pobliżu kolei zakaukazkiej skonstantowano na jednem tylko cmentarzysku 250 trupów nie pochowanych, które gnijąc, zatruwały powietrze daleko w okół.

* * *

Wyjazd medyków. W warszawskim uniwersytecie zapisało się dwunastu medyków z piątego kursu na wyjazd do miejsc nawidzonych cholerą w Rosji. W tych dniach kandydaci wyruszą w podróż, otrzymując za pierwszy miesiąc, jako honorarjum po 300 rubli.

Cholera we Francji. Dotychczas we wszystkich depeszach z Paryża podkreślano z naciskiem, że wypadki choroby, skonstatowane w kilku miejscowościach Francji ostatniemi dniami, są tylko choleryną, czyli t. zw. *cholera nostras* — obecnie jednak zdaje się nie ulegać wątpliwości, że choroba, która we Francji wybuchła, jest azjatycką cholerą. Oto, co piszą w tej mierze z Paryża do *Gazety Kolońskiej*:

„Że pojawiająca się u nas *cholera nostras* jest czemś bardzo niebezpiecznem, dowodzą najlepiej daleko idące środki zaradcze, przedsięwzięte przeciw niej środki, którychby z pewnością nie przedsiębrano, gdyby się rozchodziło tylko o cholerynę. W całym Paryżu zaczynają wodę filitrować, na przedmieściach urządzono strażnice sanitarne, w których lekarze muszą czuwać dniem i nocą. Mówią nawet, że za miastem wybudowane zostaną baraki na pomieszczenie lazaretu cholerycznego, gdyż władze liczą się już z możliwością przepełnienia wszystkich szpitali miejskich, a nadto chcą w ten sposób zapobiedz rozszerzaniu się zarasków w mieście. Jedna z pierwszorzędnych powag lekarskich, prof. Peter, utrzymuje z całą stanowczością, że skonstatowane dotychczas we Francji wypadki choroby są cholerą azjatycką, inni lekarze nie podzielają jego zdania, ale też nie mogą go zbić naukowemi argumentami. Naczelny lekarz szpitala Lariboisiere, w którym leczono wiele tych osób, ostatniemi czasy zapadłych na ową podejrzaną biegunkę, rzekł, że choroba ta robi na niego takie wrażenie, jak gdyby to była *cholera nostras*, ale taka, „która się wściekła.“ W każdym razie dziwna to jest ta „łagodna“ swojska cholera, na którą umiera 50% osób, nią dotkniętych i która wciąż się rozszerza“.

Petersburg 18. lipca. Pod prezydencją cara odbyła się konferencja celem zastanowienia się, czy nie należałoby wyznaczyć dyktatora dla krajów nadwołżańskich na czas trwania cholery.

Dyrektor departamentu medycznego Ragozin uda się z rozkazu cara do południowej Rosji, celem zarządzenia środków przeciwko zawleczeniu, a względnie szerzeniu się epidemji. Ministerstwo komunikacji wysyła także ze swej strony specjalną komisję do prowincyj, w których szerzy się epidemja.

Wielu właścicieli domów w Tyflisie skazano za niespełnianie przepisów sanitarnych na karę aresztu od 20 do 30 dni. W innych miastach również sądy postąpiły podobnie.

W Kazaniu do dnia 15. lipca zmarło na cholerę z sześciu na okręcie przywiezionych chorych osób pięć.

D. 13. lipca do szpitali w Astrachaniu przybyło chorych 223, zmarło 130, wyzdrowiało 17, po za obrębem szpitala zachorowało osób 121, zmarło 134. W Saratowie w szpitalach znajduje się 40 chorych. Nowoprzybyłych jest 11, ubyło 2, zmarło 12, po za obrębem szpitala zachorowało osób 16, zmarło 13. W Carycynie zachorowało osób 90, wyzdrowiało 10, zmarło 46. W Samarze zachorowało na nowo osób 23, z których do szpitala wstąpiło 15, wyzdrowiało w szpitalu 8, zmarło 10, po za szpitalem wyzdrowiało 4, zmarła jedna. W Baku nowoprzybyło do szpitala chorych 19, zmarło 20, wyzdrowiało 13, po za obrębem szpitala zmarło 37. W Tyflisie do szpitali przybyło chorych 8, zmarło 3, wyzdrowiało trzech.

* *

Wśród środków zaradczych zwracamy uwagę na następujący: W razie jakiegokolwiek niedomagania, a zwłaszcza przy biegunce lub niezwykłem pragnieniu, należy natychmiast zwracać się do lekarza. Zupełnie niesłusznie przypuszczają powszechnie, że cholera z jej burzliwemi symptomatami objawia się nagle u człowieka zdrowego. Przeciwnie, w olbrzymiej większości wypadków zwykle na 1—2. dni a czasem i wcześniej zjawiają się pewne przepowiednie choroby: ogólne niedomaganie, biegunka wodnista z flegmą, burczenie i bole w brzuchu (czasami nie bywa bolu), utrata apetytu, a wreszcie niekiedy lekkie karczowe drgania w nogach, przeważnie w łydkach. Biegunka jest głównym symptomatem, poprzedzającym cholerę i jakkolwiek byłaby ona nieznaczną, nie należy jej lekceważyć w czasie epidemji, ponieważ pozostawiona bez leczenia, łatwo przechodzi w cholerę i na odwrót rozwój cholery w wielu razach zostaje przerwany skutkiem prawidłowego leczenia biegunki. Przy zamuleniu i wzdęciu brzucha pożytecznem jest wzięcie łyżki oleju rycinowego, albo nawet oliwy prowanckiej przy zachowaniu najściślejszej djety.

W razie zachorowania na cholerę przed przybyciem lekarza, należy położyć się do łóżka i powstrzymując się od wszelkiego jadła, napić się herbaty, rumianku lub mięty, aby wywołać lekkie poty.

Jeżeli biegunka powiększy się przy silnem pragnieniu, wówczas należy dawać choremu odwar ryżu lub przegotowaną i ostudzoną wodę z białkiem z jajka; na brzuch należy położyć kataplazm z gorącego popiołu albo owsa i położyć na dołku wezykatorję z gorczycy. Przy powiększaniu się biegunki, kiedy do niej przyłączą się wymioty, ochłodzenie ciała i drgania kończyn, przed przybyciem lekarza należy ogrzewać chorego, rozcierając jego ciało ciepłym spirytusem kamforowym, wódką, solą za pomocą płatów flanelowych, włożyć w nogi butelki z gorącą wodą i dawać wanny z ciepłej wody. Pragnienie chorego gasić można dając mu do łykania drobne kawałki lodu lub małe dawki przegotowanej i ochłodzonej wody, albo nawet takiej samej wody z lodu. Dla podtrzymania sił należy dawać dobre wino w małych ilościach, kropie walerjanowe lub Hoffmana.

Należy usilnie wystrzegać się nieopatrznego użycia wszelkich środków, zwłaszcza zawierających opjum, zachwalanych zwykle jako wyborny lek na cholerę w celach spekulacyjnych. Środki te, używane bez wskazówki lekarza, nie tylko nie przynoszą pożytku, lecz często nawet szkodzą.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 19. lipca. Austrjacki ambasador w Petersburgu, doniósł do rezydencji cesarza w Ischl, że na rosyjsko-galicyjskiej granicy wśród rosyjskich żołnierzy panuje cholera. Skutkiem tego doniesienia zwołał rząd na minioną niedzielę ankietę, która miała się naradzić nad środkami i zarządzeniami przeciw cholerze w Galicji i Bukowinie. Ankiecie tej przewodniczył minister Zaleski, w którego biurze odbyło się posiedzenie. W zastępstwie ministra spraw wewnętrznych zjawił się szef sekcyjny Erb. Z polskiej strony obecni byli posłowie: Jaworski, Madeyski, D. Abrahamowicz, Czecz, Kozłowski, Lewicki. Erb przedłożył i umotywował rozporządzenie, wydane przez ministerstwo spraw wewnętrznych do namiestnictwa we Lwowie i rządu krajowego w Czerniowcach. Rozporządzenie to zarządza czuwanie nad wszystkimi podróżnymi, przybywającymi z Rosji, ewentualnie ich izolowanie, dalej desinfekcję pakunków podróżnych. Podróżni, nawet wówczas, jeżeli na granicy, jako zdrowi uznani zostali, muszą zarówno w czasie dalszej podróży, jak i w wypadku zatrzymania się w Austrji podlegać nadzorowi lekarskiemu. Wszystkie instytucje choleryczne z lat dawniejszych wstępują na nowo w życie.

Namiestnictwo we Lwowie wezwane zostało do wypowiedzenia swego zdania, czy nie byłoby wskazanem, zabronić całkiem przyjazdu do Galicji wychodźcom żydowskim z Rosji.

Dla przeprowadzenia skutecznego nadzoru lekarskiego mają być lekarze za djetami 10 zł. dziennie, wysyłani do wszystkich miejscowości granicznych. W braku lekarzy, mają być powołani słuchacze 4. i 5. roku medycyny na krakowskim uniwerzytecie, którzyby się dobrowolnie zgłosili i posiadali odpowiedne kwalifikacje. Ankieta postanowiła zawezwać przez dzienniki publiczność do pomocy w zwalczaniu coraz bardziej grożącego niebezpieczeństwa. W razie ewentualnego większego zapotrzebowania lekarzą, mają być także doktorowie z innych prowincyj, a przedewszystkiem z Wiednia powołani do zgłaszania się.

W obradach ankiety, trwających przeszło 4 godziny, brali udział wszyscy obecni.

Petersburg 19 lipca. Według doniesień urzędowych zmarło na cholerę w trzech ostatnich dniach w Baku 108, w krajach zakaspijskich 33, w Turkiestanie 29, na kaukaskich linjach kolejowych 17 osób.

Kolonia 19. lipca. *Köeln. Ztg.* dowiaduje się z Petersburga, że nihiliści używają cholery jako środka do podżegania ludu, skutkiem czego w całym szeregu miast nad Wołgą przyszło do krwawych rozruchów.

Na niemiecko-rosyjskiej granicy wybuchła epidemia czarnej ospy.

Wiedeń 19. lipca. Namiestnictwo niższo austrjackie wzywa lekarzy, ażeby się zgłaszali do służby sanitarnej wobec grożącego niebezpieczeństwa cholery.

Barcelona 19. lipca. W portach hiszpańskich, tudzież na granicy wzdłuż Pireneów będą od dzisiaj wszyscy podróżni z Francji oddawani pod rewizję lekarską, a pakunki i towary pod desinfekcję.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego.“)

Wiedeń 19. lipca. (*Z izby posłów*). Na dzisiejszem posiedzeniu izby posłów odczytano pismo ministra sprawiedliwości, donoszące, że według najwyższego postanowienia wstrzymane zostaną z końcem obecnej sesji parlamentarnej posiedzenia nieustającej komisji dla reformy prawa karnego, a w swoim czasie napowrót komisja ta czynności swe rozpocznie.

W dalszym toku debaty nad artykułami 10 i 19 traktatu monetarnego z Węgrami przemawiali pp. Fürnkranz i Formanek przeciw tym artykułom, gdyż uważają stosunek 70 : 30 za niesprawiedliwy.

P. Jacques polemizował z obu poprzednimi mowcami.

P. Lueger przemawiał przeciw obu artykułom i oświadczył, że Węgrzy zawdzięczają swój rozwój ofiarom, jakie Austrja dla nich poniosła.

Wiedeń 19. lipca. Dziś przyjętą została ustawa kwotalna, poczem rozpoczyna się rozprawa nad ustawą pożyczkową.

Zamknięcie sesji rady państwa nastąpi prawdopodobnie w czwartek.

Wiedeń 19. lipca. W imiennem głosowaniu przyjęła izba posłów 153 głosami przeciw 98 artykuł 10 traktatu monetarnego z Węgrami, a potem większością głosów przyjęła artykuł 19 tego traktatu. Oba te artykuły omawiają rozdział kwoty między Austrję a Węgry w stosunku 70 i 30.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 19. lipca. Dymisja niemieckiego ambasadora ks. Reuss ma nastąpić już w czasach najbliższych.

Budapeszt 19. lipca. Sekretarz państwa Bela Lukacs mianowany ministrem handlu.

Obok Wielk. Warażdynu przyszło do walki między kosarzami a żandarmerją. Żandarmi interweniowali mianowicie na rzecz właściciela ziemskiego, z którym kosarze popadli w konflikt. Kosarze pochwycili kosy i zabili jednego żandarma, a w odpowiedzi na to żandarmi dali ognia. Jak głoszą, miało paść 12 kosarzy.

Londyn 19. lipca. Z Sydney donoszą tu w formie pogłoski, że skutkiem wybuchu wulkanu wyspa Tangi do szczętu została zburzona, przyczem miało 12.000 mieszkańców śmierć ponieść.

Gabinet Salisbury'ego postanowił na razie nie podawać się do dymisji i wyczekiwać, czy nowa izba w jakikolwiek sposób da mu wotum nieufności.

Berlin 19. lipca. Prezydent Gossler ma być wybrany starszym burmistrzem miasta Berlina.

Bismark udaje się w przyszłym tygodniu do Jeny, gdzie na czele komitetu przyjęcia stanął prof. Haeckel.

Reichsanzeiger publikuje przeniesienie posła Schloezera w stan spoczynku.

Wiedeń 19. lipca. Po zamknięciu giełdy południowej notowano: kredyty 307 75; laenderbanki 217 10; sztacbany 298·50; lombardy 99·25; renta majowa 95·25; węg. renta złota 110·25.

Wiedeń 19. lipca. „Wiener Ztg.“ ogłasza mianowanie ks. Bogdana Dawidowicza kanonikiem ormiańsko-katolickiej metropolitalnej kapituły we Lwowie.

Wiedeń 19. lipca. Wiadomość dzienników, jakoby z powodu niebezpieczeństwa cholery miały być zaniechane manewry w Galicji, a podróż cesarza odroczoną, jest bezpodstawna.

Praga 19. lipca. Senat akademicki wszechnicy czeskiej relegował na 2 semestry prezesa i wiceprezesa towarzystwa studentów „Slavia“, za udział w drugim wiecu studentów słowiańskich we Wiedniu.

Wczoraj odbyło się tutaj burzliwe zebranie budowniczych; obradowano nad postępowaniem młodoczeskich posłów rajchsratowych w sprawie ustawy o procederach budowlanych. Budowniczy Prohaska powiedział: Posłom młodoczeskim nie chodzi o sprawę, klub ich ugania się tylko za popularnością.

Londyn 19. lipca. Dotychczas wiadomy jest rezultat 660 wyborów. Wybrano 261 konserwatystów, 50 unionistów, 272 gladstończyków, 9 parnellistów i 68 antiparnellistów.

Turyn 19. lipca. Na zgromadzeniu ogólnego związku robotniczego miał mowę prezes gabinetu Giolitti i wykazywał, że usiłowania rządu dążą do polepszenia losu robotników, do utrzymania pokoju i serdecznych stosunków z państwami zagranicznemi, tudzież do polepszenia ekonomicznych stosunków. W końcu oświadczył Giolitti, że ścisła łączność między narodem a królem jest główną siłą Włoch.

Mowę Giolitti'ego oklaskiwano gorąco.

Berlin 19. lipca. *Köln. Ztg.* donosi: W czasie festynu, urządzanego przez miasto Stuttgart, miał pewien członek tamtejszej rady m. wyrazić się w obliczu króla Wirtembergskiego, iż on nie jest demokratą, lecz partykularzystą, a na pytanie, co to oznacza, odpowiedział: „Mniemam, że Wirtembergja powinna zawsze stać u nas na pierwszym planie, a jej samodzielności tknąć nigdy nie wolno“. Na to miał król odeprzeć w ostrym tonie: Ja nie jestem partykularzystą, pojęcie to jest mi obce, a Wirtembergję ja zastępuję!“

Petersburg 19. lipca. Ministerstwo spraw wewnętrznych wypracowało projekt do ustawy, skierowanej przeciw sztundyzmowi. Według niej, uważany będzie w przyszłości sztundyzm, jako „sekta, wroga państwu i religji“, a jej zwolennicy zostaną usunięci od piastowania jakiegokolwiek urzędu publicznego. Oprócz tego nie wolno im będzie trzymać u siebie sług prawosławnego wyznania. — Przeciwnicy sztundyzmu obwiniają go głównie z tego względu, że on każdego prozelitę zgermanizować usiłuje. Mianowicie od chwili, gdy chłop rosyjski stanie się sztundystą, zmienia on nawet powierzchowność swoją do niepoznania. Wąsy i brodę przystrzyga z niemiecka, przebiera się w suknie krojem niemieckim, uczy się i uczy dzieci swoje po niemiecku, chatę swoją przyozdabia tym samym sposobem, wyrzuca z niej obrazki świętych prawosławnych itd. To też antagoniści tej sekty uważają takową za broń niemiecką przeciw Rosji, za środek agitacyjny w duchu socjalno-politycznym, którą w interesie narodowo-rosyjskim jak najenergiczniej zwalczać należy. Wspomniany projekt ministerjalny zawiera nadto surowe środki represyjne przeciw apostołom sztundyzmu i przeciw sztundystom, dopuszczającym się obrazy prawosławia lub tegoż wyznawców. Projekt ten przedłożony zostanie radzie państwa na najbliższej tejże sesji.

Sofia 19. lipca. W procesie Bełczewa zabierali wczoraj głos obżałowani. Do południa przemawiało ich sześciu, między tymi Welikow. Wszyscy oświadczyli, że są niewinni i zeznania świadków przedstawiali jako mylne. Niektórzy też użalali się na złe traktowanie w więzieniu śledczem. Miał jeszcze zabrać głos Karawełow, poczem sąd przystąpi do wydania wyroku.

Atsny 19. lipca. W procesie między rządem greckim a towarzystwem, budującem kolej z Pireus do Laryssy, zapadł wyrok sądowy tej treści, że rząd ma prawo zaprowadzić nowy klucz do obrachunków z towarzystwem, tak, aby cena za kilometr wybudowanej kolei, odpowiadała rzeczywistej wartości robót, na tym kilometrze wykonanych.

Przyjechali do Lwowa

dnia 19. lipca 1892 r.

HOTEL ZORZA. Z. hr Cieszkowski z Krakowa. K. i J. hr. Czosnowscy, J. hr. Karnicki z Wołynia. M. hr. Chodkiewiczowa, K. Podhorski, E. Nyko z Podola ros. J. L. Kon z Warszawy. O. Fränkl z Opawy. O. Ambrasancow z Dubna. M. Ludwig z Sambora.

HOTEL CENTRALNY. L. Breuner, G. Scharschl, A. Winter. M. Schönmann, I. Krauss z Wiednia. T. Przemycki z Ustrzyk. S. Chomicki z Żurawna. J. Adolf z Jass. J. Czechowicz z Tłumacza. B. Żarski z Jarosławia. T. Jaśkiewicz z Radziechowa.

HOTEL FRANCUSKI. Dr. I. Zdrasil ze Stanisławowa. W. Rylski z Błażowa. W. Łaski z Podola ros. Z. Sobańska z Podola gal. Dr B. Ambroziewicz z Mościsk. Dr. H. Blumenfeld, M. Ornstein z Rumunji. A. Walter z z Wiednia. H. Schindler z Brzeżan, A. Gajewski z Romanowa. I Rosenberg z Wiednia.

Drobne ogłoszenia.

Ogłoszenia rozmaite
po 1½ centa od **wyrazu.**

Rutynowany koncypient adwokacki z pięciolietnią praktyką adwokacką, doktor praw, poszukuje posady. Samour S. W. poste restante. 593

PRZYBYLSKI, parceluje swoje grunta przy ul. Kościopalnej. Wiadomość w handlu wędlin — Gródecka 44 lub piwiarnia pilzneńska Rynek 17. 605

Nauczycielka, posiadająca patent, wykłada muzykę, języki francuski i niemiecki wraz z konwersacją, poszukuje umieszczenia. Łaskawe zgłoszenia: C. D. poste restante Rymanów — Zdrój.

Morele duże, wybrane za 1 5 kilowy koszyk 1 zł. 80 ct. franco za zaliczką *Ch. Sternschuss,* Zaleszczyki. 594

Dyetarjusz, 35 lat liczący, Polak, z długoletnią praktyką w sprawach notarjalnych, tabularnych, spadkowych, sporných i administracyjnych, od lat 10 wyłącznie w koncepcie w biurze notarjalnem pracujący, poszukuje posady w biurze notarjalnem w mieście powiatowem za odpowiedniem wynagrodzeniem. Świadectwa i listy polecające na żądanie. Łaskawe korespondencje pod adresem: Z. poste restante Podhajce. 607

Kandydat notarjalny z kilkuletnią praktyką poszukuje od 1. sierpnia ewentualnie 1. września miejsca u pp. notarjuszy lub adwokatów. Adres z grzeczności Bier komisarz skarbowy w Przemyślu.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

4, 3 pokoje etc. 2 pokoje, przedpokój i pokoje kawalerskie. Stajnię wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera, w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Pomieszkania o 3 i 2 pokojach z przynależytościami, stajnia, ogród do najęcia ul. Zielona l. 30. 601

Przy ogrodzie jezuickim Kleinowska 3, I. piętro, 6 pokoi, balkon, przynależytości.

Piękna nowa Willa na Zofiówce
w nader uroczem i malowniczem położeniu przy ulicy św. Zofji l. 2, wraz z ogrodem jest **zaraz do sprzedania lub wynajęcia.** — Wiadomość na miejscu. 599



SKŁAD KAWY
Artura Kościckiego
pod godłem 1703 1—?
„SYRIUSZ"
we Lwowie, ul. Ossolińskich l. 11,
wchód także z ulicy Cichej
poleca tylko **najlepsze gatunki** po cenach hurtownych.
Cejlon, Mokkę i Amerykańską.
Kawa najprzedniejsza kosztuje w miejscu ½ kilo 1 zł. na prowincję 4¾ kilo 10 zł. 10 ct. franko.

NAGNIOTKI
niszczy pewnie bez bolu i radykalnie
NEKROTON
(cena 25 ct. w. a.)
wyrobu 1710 1—13
Leopolda Lityńskiego
magistra farmacji.
Lwów, Kopernika 2.
Na prowincję wysyła się odwrotną pocztą.

MORELI
wysyłka trwa 12 do 14 dni polecam takowe 5 kilo franko 1 zł. 60 ct. do 2 zł. 40 ct., zarazem donoszę, że wysyłam i inne owoce. **Kawę,** (obecnie tańsze), słoninę wędzoną, soloną i paprykowaną, smalec, śliwki, powidła i t. p.
odsprzedającym udziela się odpowiednie ceny. 1716 1—1
Upraszam o łaskawe zlecenia i pozostaję z wysokiem poważaniem
Tomasz Gurowicz
Budapest, VII., Kiralyntera 31/52.

Najnowsze gatunki cygar i papierosów
otrzymała 1753 1—2
Lwowska specjalna sprzedaż tytoni c. c. t.
przy placu Halickim l. 14.

Od 50 lat istniejąca firma:
Jan Wallach i Syn
Lwów, Rynek l. 33,
najdawniejszy
MAGAZYN SUKNA
i towarów wełnianych
1289 1—? poleca
suklenka lekkie na mantylki
w wielkim wyborze po zł. 1·90 za 1 metr
nowości na sezon letni
jakoteż płótna kolorowe na ubrania, drelichy, płótna liberyjne, oraz Cord płócienny na ubrania do jazdy konnej, przewyższający trwałością każdy inny wyrób.
— Próbki zawsze przygotowane. —



Fabryka maszyn rolniczych i lejalnia żelaza
MICHAŁA DORNWALDA
w Przemyślu
poleca **znakomite młocarnie z karbowanemi cepami, kieraty, wialnie i sieczkarnie własnego wyrobu.**
Jeneralna agencja sławnych siewników Fr. Melichera.
Z powodu licznych zamówień uprasza się o spieszne zgłoszenia, celem umożliwienia terminowej dostawy. 1680 1—14
Zamówienia na siewniki Melichera przyjmuje także Bank rolniczy we Lwowie.

August Schumann
ulica na Błonie l. 18. we Lwowie, poleca żelazne rezerwoary cylindrowe na spirytus, począwszy od **200 hektolitrów pojemności wyżej, po cenie 3 zł. za hektoliter.** — Zajmuje się również **wierceniem studzien** do rozmaitej głębokości w miejscu i na prowincji po bardzo umiarkowanych cenach. 1605 1—7

Pierwsze polskie przedsiębiorstwo wysyłkowe Albina Krajewskiego, w Wiedniu, I. Giselastrasse nr. 1. Poleca i dostarczy wszystko, co kto tylko potrzebuje i zażąda, a co w dział przemysłu i handlu wchodzi. Cennik ilustrowany na żądanie wysyła gratis i franco. Zamówione artykuły wysyła odwrotnie pocztą lub koleją za zaliczką. Informacyj, i na zapytania przy załączeniu marki 5 ct. na odpowiedź udziela chętnie i odwrotnie. Ceny fabryczne. Adres: *Albin Krajewski,* Wiedeń, I. Giselastrasse nr. 1. 1740

Znana ze swej rzetelności i sumiennego wykonania 1728 1—9
Pierwsza krajowa parowa fabryka wyrobów z labradoru granitu, marmuru
JULJANA MARKOWSKIEGO
artysty rzeźbiarza i konces. majstra kamieniarskiego,
we Lwowie ulica Piekarska l. 59,
w Stanisławowie ul. Sapieżyńska l. 57.
poleca ze składów swych pomniki z labradoru, granitu, marmuru, ciosu białego i tarnopolskiego
po cenach najniższych.

Sztuczne zęby i szczęki
według najnowszego systemu amerykańskiego, w kauczuku, złocie i celluloidzie, jako też wszelkie reperacje zębów, trwale i tanio także na raty, wykonuje
atelier dentystyczno-techniczne
B. BERGERA
we Lwowie, ul. Karola Ludwika 5,
w domu Wgo P. Stromengera.

Na porę kuracyjną 1892
poleca rzeczywiście dobrą
HERBATĘ
rosyjską 1654 1—6
Isydor Wohl
właściciel jedynego wyłącznego składu herbaty **22** lat istniejącego
we Lwowie, Sykstuska l. 6.

SASKIE **PONCZOCHY** i **SKARPETKI** 1435 1—?
dla pań, mężczyzn i dzieci
poleca handel płócien
JANA RIEDLA WE LWOWIE.

TYTUS TURKOWSKI
we Lwowie, ul. Hetmańska l. 10,
1670 a poleca świeży transport 1—?
TAPET,
Portjery i meble własnego wyrobu.

Wysoką prowizję
a przy obrocie większym i **stałą pensję** płacimy **agentom** za sprzedaż prawnie dozwolonych losów na raty. 985 1—6
Oferty do *„Hauptstädtische Wechselstuben — Gesellsch ft Adler & Comp. Budapest".*

W KRAKOWIE
PIERWSZORZĘDNY HOTEL
wytwornie urządzony, z pięknym lokalem restauracyjnym i odnośnemi koncesjami
na dłuższy czas do wydzierżawienia.
Warunki dzierżawy: Czynsz umówiony półroczny z góry — półroczna kaucja, odkup pościeli i bielizny, oraz kaucja na zabezpieczenie wszelkich innych ruchomości.
Wiadomość w biurze komisowem Wl. Jaworskiego w Krakowie, ul. Grodzka l. 30. 1657 1—?

Najwyższy dochód w rolnictwie
zapewnia uprawa nowo przez nas zeszłego roku sprowadzonej oryginalnej
pszenicy Dońskiej.
Ziarno tej pszenicy czerwone, pełne i ciężkie; słoma bardzo trwała, nie wylęga nawet w świeżym nawozie. Pszenica dońska **wydaje plon dwa razy tak wielki,** jak banatka; **wolna zupełnie od rdzy i śniedzi; znosi największą posuchę** tak w posiewie, jak i w czasie dojrzewania, zyskała sobie zatem najwyższe uznanie wszystkich zeszłorocznych odbiorców, których adresy chętnie na żądanie przedłożymy.
Cena 12 zł. za 100 kilo na stacji kolei w Maksymówce.
Tylko wczesne zamówienia mogą być **jeszcze** przyjęte. — Zamówienia niżej 25 centn. metr. nie możemy uwzględniać. 1746 1—6
Zarząd dóbr w Lubiankach
poczta Zbaraż.

DO AMERYKI.
KARTY JAZDY 1137 1—?
Niederlandzko - amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej
I. Kolowratring 9
IV. Weyringergasse 7 a **WIEDEŃ.**
Prospekta i objaśnienia szybko i bezpłatnie.
Najkrótsza, najszybsza i najtańsza podróż.
Kolej 3 kl. z Oświęcimia do Wiednia kosztuje tylko 3 zł. 50 ct.
„ 3 „ z Krakowa „ „ „ „ 4 „ 50 „

Awizo dla wszystkich!
Jak nam ze sfer lekarskich o potrzebie ważności pielęgnacji skóry dowodzą, nie można za wiele twierdzić, jak szkodliwy wpływ na działanie i piękność skóry ludzkiej wywierają bezwartościowe, sodę zawierające mydła, i jak przez nie nie tylko skóra się psuje, ale tworzy podstawę do wielkiej liczby zakaźnych chorób skórnych i rozumie się samo przez się niszczy nasze zdrowie.

Mydło jest tedy ważną kwestją codzienną, która budzi interes u wszystkich, mających miłość własną i dość energję, aby utrzymać i pielęgnować dary, dane przez naturę: **zdrowie i piękność.**

Gdy przedtem nastręczał nam trudność wybór dobrego mydła, dziś przychodzi to już z łatwością, a to przez niezrównane w swej jakości.

Doeringa mydło ze sową.

W mydle tem spostrzegamy te wszystkie własności zjednoczone, jakie widzimy pojedynczo we wszystkich najlepszych mydłach angielskich i francuskich.

Doeringa mydło jest jedyne w swym rodzaju, 629 1—1
wolne od błędów w fabrykacji,
o dokładnie rozłożonych proporcjach składników,
czyste pod gwarancją w swych własnościach,
oraz przyjemne i orzeźwiające w swej perfumie.

Najbardziej charakterystyczną, cechującą to mydło i przez co jest ono niezbędnem w toalecie, jest

jego łagodność, jego absolutna obojętność,

jak to znaleźli po wiele razy najznakomitsi dermotolodcy, chemicy i ludzie fachowi, a po zbadaniu uwierzytelnili. Nie my, lecz fachowa krytyka powiada:

„**Doeringa mydło** jest przygotowane z tłuszczów, wolnych od ługów, nie zawiera śladu sody, bardziej jeszcze tych domieszek, których w dzisiejszej fabrykacji tak wiele dodają, jest ono czyste i nie fałszowane; dlatego wpływ jego na skórę musi być zbawienny, mianowicie
podwyższający piękność, wydelikatniający płeć i świeżość i delikatność skóry konserwujacy".

Jeżeli by miano jeszcze jakieś wątpliwości co do pierwszeństwa **Doeringa mydła,** nic bardziej nie przemawia za niem, jak codziennie zwiększająca się konsumcja, używanie w najznaczniejszych arystokratycznych kołach, oraz ta okoliczność, że nawet **najbardziej rozgoryczony, najbardziej nienawistny przeciwnik uznać musi bezwarunkowo nienaganną dobroć, czystość i najwyższą jakość Doeringa mydła.**

Doeringa mydło jest także **istotnie taniem** mydłem. Ze względu na jakość jego, jego dobroć, dalej na to, że go się zaledwie **przez połowę zmywa,** jest ono przy cenie **30 ct.** istotnie tańsze od tych, **które sprzedają wprawdzie po cenie niższej, które jednak niemniej są droższe ze względu na swą bezwartościowość.**

Mydło toaletowe, służące do **ogólnej potrzeby** praktyczniej i lepiej, które ze względu na swą jakość lepiej działają na piękność skóry, nie istnieje prócz **mydła Doeringa** i może ono całkiem słusznie być polecanem nie tylko

tym, którzy chcą pielęgnować ze skutkiem skórę i piękność
lecz także i szczególniej matkom
do mycia i kąpania niemowląt i dzieci
jako
najlepsze, najczyściejsze i najtańsze mydło toaletowe świata,
które jest do nabycia we wszystkich prawie druguerjach, perfumerjach, i handlach towarów kolonialnych po 30 ct. za sztukę.

Mydła Doeringa z sową nabyć można we Lwowie: u F. S. Bardasza; S. Gabriela i J. Chlebownika, plac Halicki 3.; Gergowicza i Bauera; Alojzego Hübnera, drog.; H. Leona, fryzjera, ul. Teatralna 7; Seyfartha i Dydyńskiego; Wrześniowskiego i Włodka, Halicka 4; u Marjana Bałanda w Drohobyczu; J. P. Goetza w Kołomyi; Jana Ryziewicza i Sp. skład perfumerji w Jarosławiu; M. Belemera w Tarnopolu.

Dla pp. właścicieli terenów naftowych.
Właściciel kompletnego rygu kanadyjskiego, fachowiec z długoletnią praktyką, i odpowiednim kapitałem, poszukuje zajęcia w tym kierunku za wynagrodzeniem od metra, przystąpiłby jako **spólnik** do połowy, lub do jednej czwartej części całego przedsiębiorstwa. — Łaskawe zgłoszenia pod adresem: „**Górnik**" poste restante Słoboda rungurska. 1738 1—2

Agencja Pani Zaleskiej
w Paryżu
boulevard Perèire, 63,
zajmuje się wyszukaniem zdolnych i uczciwego prowadzenia guwernantek z dyplomami, Francuzek i Angielek, jak również bon i piastunek do dzieci. Tyloletnia praktyka w tym zawodzie pomaga Pani Zaleskiej spełniać to trudne zadanie z całą sumiennością i dlatego zyskuje w kraju coraz większe zaufanie. 1—?

Farby olejne
(na podwójnie gotowanym pokoście)
znakomicie utarte we wszystkich kolorach, gotowe do użycia
poleca najtaniej 1707 1—6
Skład materjałów i farb
Leopolda Lityńskiego
Lwów, Kopernika 2.
Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą.



Amerykańskie grabiarki po 80 zł. w. a., patent kieraty, młocarnie, młynki, oraz wszystkie inne starannie wykonane maszyny rolnicze, jako też lane żelazne części składowe maszyn do samoistnego wykończenia maszyn, narzędzi rolniczych i dla celów budowniczych, podkłady, ruszta i t. p. dostarcza z najlepszego materjału tanio i prędko
Fabryka maszyn i odlewarnia żelaza
J. WYCHERA,
Lwów, ulica Gródecka l. 47. 1752 1—5

Dermatol-proszek do zasypywania
z fabryki farb przedtem Meister Lucius & Brüning
w Höchst n. M. (Niemcy)
dla turystów, strzelców, żołnierzy i wszystkich, zmuszonych wiele chodzić — niezbędne.
Wypróbowany środek przeciw skaleczeniom wszelkiego rodzaju, jakoteż przy przypadłościach skóry: starciach, poceniu się, jątrzeniu u kobiet i dzieci, wilku i t. d. Doskonały jako proszek do przysypywania nóg.
Do nabycia we wszystkich aptekach i droguerjach w pudełkach po 25, 50 i 100 gramów zawartości. 616 1—4

Ważne
dla pp. Gospodarzy, budowniczych i inżynierów.
Najlepszym środkiem konserwującym gontowe dachy, sztachety i ogółem **wszelki materjał drewniany,**
jest pokost naftowy
posiada bowiem tę dobrą własność, iż bardzo łatwo wsiąka w suchy materjał drzewny, a szczelnie jego pory zamykając, ochrania go od szkodliwych działań powietrza, a najbardziej chroni od wilgoci, nie dopuszcza do pękania, paczenia się i trupieszenia drzewa.

Przeto z najlepszym skutkiem należy używać pokostu naftowego tam, gdzie materjał drzewny na ustawiczne działanie powietrza i wilgoci jest wystawiony, a więc najłatwiej zepsuciu podlega.

Również do zapuszczania czyli pokostowania wszelkiego drewnianego materjału nadaje się OLEJ NAFTOWY z lepszym skutkiem, niż drogi pokost lniany, posiada bowiem tę ważną zaletę, iż jest znacznie wydatniejszy bez porównania, bo teraz 36 centów na kilogramie tańszy od lnianego pokostu.

A gdy pokost naftowy **barwy naturalnej słojów drzewa nie zmienia,** przeto zamiast **drogiego pokostu lnianego** do pierwszego gruntowania pod każdą farbę olejną, wyjawszy białej, dla swej **taniości** ze znaczną korzyścią i **najlepszym skutkiem użytym być może.**

Jeden kilogram pokostu rafinowanego naftowego kosztuje 12 centów.
Przy większym odbiorze w beczkach, zawierających około **150** kilogramów, opuszczam na kilogramie **3** centy.
Na prowincję wysyłam za przekazem zamówiony pokost do wszystkich stacyj kolejowych. 1506 1—3
Piotr Miączyński,
właściciel rafinerji nafty we Lwowie, Sykstuska 47.

Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 8 dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 21. Stycznia 1890. 1001 1—?
Dyrekcja.
Przedruk nie będzie płacony.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Franciszka Kattnera.